Rok 1870. Kraków, Czwartek 13 Stycznia. Nr. 9.

KRAJ

Dziennik **Kraj** wychodzi codzień wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt. Numer pojedynczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 10 centów.

Przedpłata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
W Krakowie	20 złr.	5 złr.	2 złr.
W Austrji i Węgrzech	24 „	6 „	2 „ 25 cent.
W Prusach i Niemczech	16 tal. 20 sgr.	4 tal. 5 sgr	1 tal. 15 srg.
We Francji i Anglji	108 frank.	27 fr.	10 franków.
W Belgji, Włoszech i Szwajcarji	80 frank.	20 fr.	7 franków.

Przedpłatę przyjmuje Administracja dziennika **Kraj**, wszystkie Urzędy pocztowe austrjackie i zagraniczne, oraz niżéj wymienone ajencje.

Redakcja i Administracja w Krakowie, ulica Kanonna l. 115 Ekspedycja miejscowa w drukarni Budweisera, ulica Grodzka. Listy niefrankowane nie przyjmują się. Reklamacje niepieczętowane wolne są od opłaty. Rękopisma nadsyłane Redakcji nie zwracają się niszczone będą.

Cena ogłoszeń (*inseratów*)

za wiersz drobnego druku lub jego miejsce:

Pierwsze umieszczenie .... 8 centów
Każde następne umieszczenie .... 5 „
Stempel od każdorazowego umieszczenia .... 30 „

Ogłoszenia przyjmuje Administracja dziennika **Kraj**, oraz niżéj wymienione ajencje.

Ajencje przyjmujące przedpłatę. W Krakowie: Księgarnia Józefa Czecha.—We Lwowie: Księgarnia Karola Wilda.— Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta.— W Tarnowie Handel P. Müldnera — W Przemyślu: Księgarnia braci Jeleniów.— W Gorlicach: W. Muchowicz sekretarz Magistratu

Ajencje przyjmujące ogłoszenia: W Krakowie: Księgarnia Józefa Czecha. — We Lwowie: Księgarnia Karola Wilda — Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. — Ajencja dzienników A. J. Piątkowskiego. — W Tarnowie: Handel P. Müldnera dawniéj K. G. Hermanna. — W Poznaniu: Administracja Dziennika Poznańskiego.— W Wiedniu: Haasenstein et Vogler, Neuer Markt Nr. 11. —, Oppelik, Wollzeile Nr. 22. i Donnat, ajent wied., Praterstrasse Nr. 20.—W Berlinie, Monachjum, Zürichu, i St. Gallen, *Rudolf Mosse* München, Windenmachergasse, 3.— W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Zürichu, St. Gallen, Genewie i Sztutgarcie u Hasensteina i Voglera. — W Paryżu: księgarnia Władysława Mickiewicza „*Librairie de Luxembourg rue de Tournon 16*“.

Obecny stan sprawy polskiéj.

III.

Najcięższy los z wszystkich ziem polskich, zwłaszcza po upadku ostatniego powstania, przypadł prowincjom zostającym pod zaborem rosyjskim. Królestwo, Ruś i Litwa stały się jak wiadomo łupem, który oddano socjalistom i nihilistom rossyjskim, żeby się nasycili i robili eksperymenta; — a tym sposobem na czas jakiś usunięto ich z saméj Moskwy. Począł się czas ucisku, jakiego dotąd nie było — i stało się niemal zwyczajem u polityków naszych potępiających w czambuł ostatnie powstanie, załamywać ręce i wskazując na Litwę mówić: „oto patrzcie, oto wasze dzieło, oto do czegoście kraj doprowadzili, oto skutki waszego zaślepienia“.

Nie chcemy tu charakteru, a zwłaszcza przebiegu ostatniego powstania brać w szczegółową obronę, znajdujemy tam wiele, a wiele rzeczy podlegających najsurowszéj krytyce — ale o to już dzisiaj nie idzie. Kto sobie robi *idée fixe* z tego, aby przy każdéj sposobności tylko potępiać, kto z potępiania tego — co już do historji należy — robi sobie szkapę, na któréj ma wyjechać naprzód, siejąc naokoło waśń i nienawiść; ten nie jest politykiem, tylko lirykiem, i może liczyć wyłącznie tylko na uznanie równych sobie liryków — a że się znachodzą w narodzie nękanym usposobienia i kierunki takie nerwowe, chorobliwe, temu dziwić się nie można. Niemniéj jednakże radzić na to trzeba. — Stanowisko bowiem negacji i nienawiści, jakie zajmują, i to z umyślną ostentacją ci, którzy radziby umyć ręce wobec klęsk przeszłych, i odziać siebie aureolą proroków, przepowiadających to, co było — stanowisko takie krzywdzi historją i jéj męczenników, utrzymuje i podsyca rozłamy w narodzie, obnaża nasze grzechy wobec wrogów i pozbawia naród wielu pracowników. Ci bowiem, którzy tylko negują, potępiają, draźnią i straszą, ci pracować nie mogą i w istocie nie pracują. I stała się tutaj zupełna przemiana.

Dawniéj tak zwani czerwoni musieli walczyć negacją, musieli zawsze zaczynać od negowania zastoju, wyłączności, zakulisowości, musieli zaczynać od odwalania kamieni, które leżąc na drodze pracy i polityki narodowéj, robiły minę taką, że na ruch ludzki nie pozwolą. Dzisiaj, gdy od lat kilku praca produkcyjna we wszystkich kierunkach życia i polityki narodowéj stała się możliwą, dzięki stuletniéj walce; dzisiaj owi dawniejsi czerwoni w całéj Polsce i w emigracji idą jak zawsze naprzód, budują i wznoszą, stojąc niezłomnie przy zasadach postępu — idą w przyszłość. Przeciwnie ci, którzy dawniéj pozowali na organiczną pracę — przeciw czemu nigdy nikt nie występował — ci obecnie widząc, że są ludzie, którzy nie kończą pracy na frazesach, i pozbawiają przez to mglistych frazesowiczów wszelkiego uroku, że wyrugowali ich z wygodnéj kaznodziejskiéj pozycji — ci obecnie, z natury rzeczy idą w przeszłość, zajęli opuszczone stanowisko negacji, wznieśli hasła: przywileju swojego na patrjotyzm i rozum, swojéj wyłączności, potępienia wszystkiego co jest poza nimi, odmawiania prawa do pracy potępionym, — a sami jéj nie podejmują.

Jest to smutny stan rzeczy, z którego należy nam wyjść co rychléj.

Zostawiamy więc na boku i przechodzimy mimo tych, którzy nienawiścią oddychają. „Żadnych już rekryminacyj, żadnych ubolewań więcéj“, powiedział wczoraj Ollivier w ciele prawodawczém. Nie wdając się ani w panegiryki, ani w ekskomuniki, tego co było, bo to do bieżącéj polityki nie należy, rozpatrzymy się ze stanowiska dzisiejszych potrzeb w obecném położeniu ziem polskich pod zaborem rossyjskim.

W dalszym ciągu o kwestji wschodniéj i słowiańskiéj Fadiejew pisze:

„Równą prawie sympatję wzbudza u Słowian tureckich oderwana od Rosji kraina izmailska; oni słyszą, jak Izmailcy mówią: „W pierwszym roku śmialiśmy się z urzędników multańskich i czekaliśmy następnéj wiosny. Wiosna przyszła; odłożyliśmy nadzieję do trzeciego roku, potém do czwartego, a teraz przestaliśmy już ufać.“ — Ludzie wierzą tylko w pomoc tych, którzy w ich oczach sami sobie pomagać umieją.

Mimo to bynajmniéj wątpić nie można o niewyczerpanéj żywotności ludu rosyjskiego w Czerwonéj Rusi (wschodniéj Galicji). Niemcy w Alzacji przemieniają się we Francuzów, Francuzi w Nowym Orleanie w Anglików, Polacy w Prusach w zaciekłych Prusaków (?!), mianowicie zaś w Szląsku (?); ale Czerwona Ruś przed 600 laty od Rosji oderwana zachowuje niewzruszenie swe piętno i niecierpliwie czeka połączenia się z rodnym szczepem.

Pierwszym krokiem, jaki Rosja zrobić winna, jeżeli pójdzie dziejową swą drogą, jest oswobodzenie przykarpackiéj Rusi i Izmailska. Do tego czasu można i trzeba Słowianom pomagać jako ludziom, zbliżać się do nich; ale nie można mówić o kwestji wschodniéj, która sama przez się rozwiązać się nie da.

Wyjąwszy Ruś Czerwoną, polska część Galicji jest zawsze jeszcze przednią strażą nieprzyjaciół, tj. można powiedzieć, że nieprzyjaciel stoi w przyrodzonych granicach Rosji, oczekując przyjaznéj i korzystnéj sposobności. Tam spoczywa główny punkt ciężkości siły zaczepnéj przeciw nam, podobnie jak w południowo-wschodniém zagięciu Karpat leży punkt ciężkości obronnéj siły nieprzyjacielskiéj, broniącéj przed nami półwyspu bałkańskiego. Zachodnia Galicja w ręku Austrji jest ciągłém niebezpieczeństwem kwestji polskiéj i europejskiéj o nią wojny.

Dopóki rozwiązaną nie jest kwestja wszechsłowiańska, nie można kwestji polskiéj oddzielić od kwestji wschodniéj; ona służy w rękach nieprzyjacielskich za ostrze, które przeciw naszym piersiom skierować można, skoro tylko kwestję wschodnią w duchu rosyjskim rozwiązać zechcemy. Prócz tego dla Francji i Austrji przyszłość Polski jest ważną, bo niezawisła Polska oddzieliłaby Rosję od Niemiec i posłużyłaby Francji z tyłu Prus za sprzymierzeńcá; Austrja zaś ma w powstaniach polskich jedyną broń przeciw Rosji, która przeciw niéj ma całą zbrojownię najróżnorodniejszéj broni. Różnica między temi dwoma państwami jest ta, że dla Francji sprawa polska jest czysto polityczną, dla Austrji zaś żywotną.

Nie potrzeba tego dowodzić, że dzień przyjaznego pogodzenia się Polaków z Rosjanami (co w obecnych stosunkach nigdy nastąpić nie może! Red.), albo też sprzymierzenia się Francji z Rosją byłby zarazem ostatnim dniem osławionéj „federacji naddunajskiéj“. Każdy austrjacki i węgierski mąż stanu i patrjota widzi tylko dwie możności: albo Austrja opanuje kwestję polską i odgrodzi się nią przeciw groźnéj swéj sąsiadce Rosji, albo ją opanuje Rosja, a wtenczas Polska nie będzie przegrodą, ale owszem pomostem między wschodnią i zachodnią Słowiańszczyzną.

Węzeł nieprzyjacielskiego przeciw nam działania tak w kwestji polskiéj, jako też i w kwestji wschodniéj leży w Austrji; reszta nam nieprzychylnych mogą być tylko jéj sprzymierzeńcami. Na przypadek niebezpieczeństwa chowa Austrja w Galicji zachodniéj powstanie polskie — że tak powiemy — w formie wyciągu; trzeba tylko płynu dolać, a polewka będzie gotowa. Wyrachowanie jéj w tém widoczne. Na przypadek walki z nami potrzebuje Austrja, żeby się powstanie polskie jak najwięcéj rozszerzyło, co najmniéj jak w roku 1863. Przy naszych wojennych urządzeniach jest wyrachowanie takie bardzo prawdopodobne. Bo ileż nam zostanie z 500,000 regularnego wojska, stanowiącego obecnie bojową potęgę Rosji, przeciw 300,000 Austrjaków, jeżeli odliczymy wojsko potrzebne do obsadzenia brzegów, Kaukazu, Polski i Besarabji?!“

Wiadomości polityczne i korespondencje.

Kraków. (*Sprawy tow. ogniowego. III. (Ciąg dalszy.)* Do wczorajszéj uwagi o potrzebie zmiany składu rady nadzorczéj dodajemy, że członkowie jéj Włodzimierz hr. Dzieduszycki, Rylski i Jasiński stawiali z kolei przez trzy lata wniosek, żeby na członków rady nadzorczéj w obwodach swoich mężów zaufania wszyscy członkowie wybierali, lecz wobec każdorazowéj przeciwnéj większości wniosek ich trzy razy upadł.

§. 85 mówi, że jeżeli na walném zgromadzeniu postawiony będzie wniosek naglący, takowy odesłany będzie do rady nadzorczéj, która dopiero o nagłości jego orzeknie, a jeżeli jéj nie uzna, wniosek dopiero na następném ogólném zgromadzeniu t. j. za rok pod obrady przyjdzie.

Wobec wykazanéj wadliwości poprzednio wymienionych §§. i ten §. naprawy potrzebuje. Weźmy np. przypadek, że większość zgromadzonych członków postawi wniosek na usunięcie członka rady nadzorczéj, lub kogoś z dyrekcji, — pomimo większości rada może wniosek usunąć, odroczyć na rok, możliwe nadużycia przez rok utrzymać.

Do dziś dnia nie ma regulaminu dla obrad rady nadzorczéj, nie ma regulaminu dla posiedzeń dyrekcji, nie ma regulaminu dla urzędników, ale zależą oni od arbitralnéj woli.

Dyrekcja nie prowadzi wcale protokółu z swoich posiedzeń, na których powinien (!) być obecny kurator i sekretarz.

We wszystkich, bodaj najmniejszych a samodzielnych urzędach i zakładach jest dziennik podawczy. Każde wniesione podanie otrzymuje bieżącą liczbę i bywa do dziennika wciągnioném. Trudno uwierzyć, że w towarzystwie naszém nie ma wcale dziennika podawczego. Podania, skargi i wszelkie pisma odbiera ktobądź, komu w ręce wpadną i od jego woli zależy, czy i gdzie stronę odeśle. Dla skargi np. o jakąkolwiek krzywdę lub nadużycie nie ma prawie sposobu, żeby doszła gdzie należy i w porę.

Dziennik podawczy powinien być powierzony urzędnikowi niezależnemu od dyrekcji, lecz odpowiedzialnemu przed radą nadzorczą, a względnie przed zgromadzeniem ogólném. Bez kontroli żaden wielki zakład obejść się nie może. Bez kontroli najściślejszéj we wszystkiém samaż administracja dla własnéj pewności administrowania podjąć się nie powinna. Urzędnik utrzymujący dziennik podawczy winien radzie nadzorczéj i zgromadzeniu ogólnemu składać statystykę podań, wykaz skarg, wykaz załatwionych i niezałatwionych pism. Dzisiaj każdy urzędnik, choćby widział usterki i nadużycia, musi milczeć z obawy, iżby nie utracił służby lub możności awansu, w skutek tego rada nadzorcza i zgromadzenie ogólne nie mają prawie sposobu do wniknięcia i rozglądnięcia się w całym toku i prowadzeniu spraw.

Z wiadomych nam dotąd zażaleń pozostają jeszcze: sprawa likwidacji, kierunek, w jaki cały interes zwrócono i uwagi co do pewnych pomniejszych, miejscowych niewłaściwości — o czém następnie.

Wiedeń. [W sprawie robotników.] Projekt ustawy dotyczącéj uregulowania stosunków między pryncypałami a robotnikami pomocniczymi zawiera dwa postanowienia, odnoszące się z jednéj strony do zabezpieczenia życia i zdrowia robotników, z drugiéj do krótkiego i celowi odpowiedniego rozstrzygania sporów z stosunków robotniczych powstałych.

Wprawdzie w pierwszym kierunku już ustawa przemysłowa z d. 20 grudnia 1859 r. zarządziła pewne środki zaradcze, stanowiąc w § 78 ustępie 2: że robotnik jest uprawniony do zerwania umowy, jeżeli bez narażenia swego życia i zdrowia daléj pracować nie może. Ale ten pośredni przymus pryncypałów do usuwania wszelkich zdrowiu szkodliwych, choć od pewnych gałęzi przemysłu niedających się odłączyć wpływów, okazał się niedostatecznym. Raz dlatego, że robotnik nie zna wszystkich szkodliwych skutków swéj pracy, ani też sposobów, któreby zaradzić mogły złemu, z drugiéj zaś strony potrzeba może go zmusić do wytrwania w pracy, choćby nawet sam jak najlepiéj poznał, że przez to zdrowie swoje naraża.

Z tych powodów każdy pryncypał bezpośrednim rozporządzeniem zobowiązany został do zaprowadzenia i utrzymywania wszelkich przyrządów, potrzebnych do zabezpieczenia życia i zdrowia robotników.

Spory wynikające z stosunków robotniczych wymagają szybkiego i odpowiedniego celowi załatwienia. Dlatego téż w krajach pod względem przemysłu wysoko rozwiniętych powstały sądy przemysłowe, w wymierzaniu sprawiedliwości szybkie, odpowiednie celowi i tanie, które ustawą z d. 14 maja 1869 i w Austrji zaprowadzone zostały dla przemysłu fabrycznego. Załatwianie sporów wynikłych z stosunków robotniczych w mniejszym przemyśle pozostawiono sądom cechowym. Teraz wszakże przymus cechowy zniesiony będzie osobną ustawą; wielu zatém z mniejszych przemysłowców wyjdzie zpod juryzdykcji sądów cechowych, a najbliższą instancją dla nich będzie władza polityczna w pierwszéj instancji, z prawem odwołania się do władz administracyjnych wyższéj instancji i udania się na zwykłą drogę prawa.

Zdaje się jednak, że i dla mniejszych przemysłowców zaprowadzenie sądów przemysłowych wkrótce okaże się potrzebném.

— Uchwalony przez komisję izby wyższéj adres brzmi jak następuje:

Pierwsze słowa, jakie Wasza ces. Mość do nowozebranéj rady państwa zwrócić raczyłeś, były uznaniem dla jéj przeszłości i wyrażeniem ufności w jéj przyszłość. Izba panów wypełnia zatém tylko pierwszy i nieodzowny obowiązek, składając przedewszystkiém najgłębsze swe podziękowanie. W zadowoleniu Waszéj ces. Mości z rezultatów sesji ubiegłéj widzi izba panów z własném swém przekonaniem zgodne wezwanie do dalszego w tymże samym duchu działania.

Z uzasadnioną radością i potęgowaną nadzieją witamy razem z Waszą ces. Mością postępowy rozwój cesarstwa na podstawie urządzeń konstytucyjnych. Wszakże chociaż w każdym kierunku dotąd osiągnięte rezultaty na wszelkie zasługują uznanie, przecież zważając na nowość i doniosłość wprowadzanych reform i właściwy skład Austrji, przyznać trzeba, że jeszcze niejedno wielkie i trudne zadanie rozwiązać wypadnie i stale przetrwać niejedną próbę, nim w wewnętrznem życiu państwa taka nastąpi równowaga i taki spokój działania, jakim się inne państwa już dzisiaj cieszą, które albo w korzystniejszych zostawały warunkach, albo też już od wieków bez przeszkód rozwijać się mogły. Ale wielkość zadania, jakie jeszcze spełnić mamy, pobudza nas tylko do dalszéj pracy i niezłomnego wytrwania na raz obranéj drodze, któréj prawdziwość właśnie owe rezultaty stwierdzają.

Spokojny postęp rozwoju natrafił niestety w ostatnich czasach na zbrojny opór stawiany przeprowadzeniu ustawy o obronie krajowéj, którego pomimo poświęcenia ze strony wojska dotąd złamać nie zdołano. I my bolejemy nad tym obłędem, który dał powód do spustoszeń, krwawych ofiar i użycia środków wyjątkowych. Nad odnośnym przedłożeniem, oczekiwanym ze strony rządu Waszéj Ces. Mości zastanowimy się z należytą uwagą, jakiéj ważność i groza położenia samego wymaga. Tymczasem z radością i wdzięcznością witamy ojcowski zamiar Waszéj Ces. Mości, złagodzenia smutnych skutków zaszłych wypadków, skoro tylko prawne stosunki znowu przywrócone zostaną; z naszéj strony z całą gorliwością wszelkich dołożymy starań, by podnieść oświatę, uobyczajenie i dobrobyt owéj ludności i obudzić w niéj obywatelskie poczucie, któreby na przyszłość zapobiedz mogło podobnym pożałowania godnym obłędom.

Izba panów ubolewa razem z Waszą Ces. Mością, że podstawy ustawodawczego działania w konstytucji dotąd nie wszędzie uznane zostały, żywi jednak to najgłębsze przekonanie, że obecnie nie należy już szukać faktycznego i powszechnego uznania konstytucji, która zupełnie prawomocnie przyszła do skutku, ale trzeba ją troskliwie przeprowadzić, wytrwale przy niéj obstawać a przez zapładnianie prawnych jéj podstaw jednać jéj wszędzie uznanie i poważanie. Duchem konstytucji przejęty, jednolity rząd posiada w sobie samym dość środków do poskromienia przeciwnych żywiołów. Tak tylko sprowadzić można powszechne i faktyczne uznanie. Wymaganiom pojedyńczych królestw i krajów, by właściwe swe stósunki odpowiednio do swych potrzeb same urządzać mogły, naszém zdaniem dostatecznie (?) zostawiono pole działania, o ile się to z istnieniem i potęgą państwa pogodzić dało.

Przy ostatniéj zwłaszcza rewizji konstytucji posunięto się w najdonieślejszych (?) ustępstwach tego rodzaju do ostatecznych (?) kresów, których już przekroczyć nie wolno bez dotkliwego osłabienia władzy centralnéj na rzecz samoistności pojedyńczych królestw i krajów, coby bezwątpienia głęboko wstrzęsło powszechną pomyślnością, nadwątliło związek państwowy i zwolna niechybny sprowadziło upadek.

Przejęta najżywszém poczuciem austrjackiém izba panów, nie może przemawiać za zmianami w konstytucji w przytoczonym właśnie kierunku; pomimo to jednak nie usunie się od reform w ramach konstytucji, po którychby się wzmocnienia wspólnego i swobodnego życia konstytucyjnego i pomyślnego rozwoju potęgi państwa spodziewać można. Z tego punktu widzenia wyraża przedewszystkiem życzenie, by załatwić sprawę dotyczącą wyborów do rady państwa i w tym względzie sądzi, że odnośne przedłożenie ze strony rządu przyczyniłoby się skutecznie do zadawalniającego jéj rozwiązania, a izba panów po dojrzałéj rozwadze, zważając na wszechstronne życzenia porozumienia się uwzględni wszelkie wymagania w powyżéj wskazanych granicach konstytucji.

Z radością witały ludy Austrji powrót waszéj cesarskiéj mości z dalekiéj podróży na Wschód, w którą się niegdyś książęta i ludy Zachodu tylko wśród szczęku oręża udawali. Bacząc na błogie skutki, jakie z tego pokojowego dzieła, zaszczyconego obecnością waszéj cesarskiéj mości i na nasz handel i przemysł niechybnie spłynąć muszą, umacniamy się w tém przekonaniu, że najpiękniejszém powołaniem Austrji jest pokojowe działanie umożliwiające i w naszéj ojczyźnie rozwój sztuk, handlu i przemysłu. Działać w tym duchu, w tym kierunku jest jedném z najszlachetniejszych i najwdzięczniejszych zadań ustawodawstwa, a izba panów w tym względzie żadnéj pracy szczędzić nie będzie. Zjedna nam to zarazem i utrzyma sympatje na zewnątrz, o jakich mowa tronowa wspomina.

Wasza cesarska mości! Izba panów podejmując na nowo konstytucyjne swe czynności, czerpie otuchę w téj myśli, że pełna chwały przeszłość Austrji i dziś jeszcze posiada tyle już razy wypróbowaną siłę jednoczenia. W wzajemném spełnianiu obowiązków leży rękojmia powodzenia całości, jak i pojedyńczych części.

Pewni potężnéj pomocy waszéj cesarskiéj mości, spodziewamy się, że działanie nasze i nadal bez skutku nie zostanie i w téj téż myśli wnosimy okrzyk: Pomyślność i błogosławieństwo Austrji! Pomyślność i błogosławieństwo jéj cesarzowi!

Ant. Auersperg, sprawozdawca. Schmerling, przewodniczący.

(Wniosek mniejszości komisji adresowéj izby panów.)

Podpisani proponują następujące zmiany w projekcie komisji adresowéj.

Do alinei 1. Koniec miałby brzmieć: „by i w teraźniejszéj sesji w tymże duchu poświęcenia postępować, jaki był znamieniem jéj działania w sesji ostatniéj.“

Do alinei 2. Przy końcu należy opuścić słowa: „na drodze raz obranéj; któréj prawdziwości właśnie owe rezultaty dowodzą.“

Zamiast alinei 5 należy powiedzieć: „Izba panów ożywiona jest najszczerszém życzeniem, by się udało sprowadzić porozumienie, jak też i powszechne, faktyczne uznanie konstytucji i podziela w zu-

---

Fryderyk Overbeck.

1789—1869.

„Było to w r. 1847 *) w marcu przed samą Wielkanocą, gdym nareszcie postanowił jednego dnia zwiedzić pracownię słynnego malarza Overbecka, do którego miałem list polecający od Wojciecha Statlera, jego ucznia, kolegi i przyjaciela. Wybrałem się więc do niego w towarzystwie malarza Zielińskiego z Warszawy. Przyznam się, że zbliżając się do progów wielkiego artysty, głębobim szacunkiem dla jego utworów przejęty, czułem, że serce mi silnie biło i wielka przejmowała ciekawość. Overbeck otwierał swoje atelje dla wszystkich codziennie od godziny 1éj do 2éj, w czém tak był punktualnym, że nawet cesarza Mikołaja, który w r. 1846 w sprawie Makryny Mieczysławskiéj przybył do Rzymu, i pracownię sławnego malarza w innéj godzinie zwiedzić pragnął, nie przyjął wcale, chociaż car wyraźnie mu kazał oświadczyć, że o téj godzinie nie ma czasu. Gdy potém Overbeckowi z tego powodu robiono wyrzuty, obliczając straty, na jakie się naraził, gdyż Mikołaj byłby u niego zamówił pewno jaki obraz, odpowiadał: „Nie rad byłbym schyzmatykowi, bobym musiał po nim poświęcać na nowo swoją pracownię.“ Szliśmy więc do niego o godz. 1éj. Wszedłszy do pierwszéj sali, ujrzałem porozwieszane prześliczne kartony, przedstawiające kompozycje obrazów z pisma św. nowego testamentu, jakoto: Zwiastowanie i Narodzenie N. M. P., Gody w Kanie galilejskiéj itd. Rozglądając się po tych pięknych dziełach sztuki, spostrzegłem przy drzwiach stojącego staruszka, wzrostu średniego, w tułubku futerkiem wyłożonym, z rękami pobożnie na przodzie złożonemi, z wyrazem na twarzy najwyższéj pokory i spokoju, i wtedy przyszedł mi na myśl mój list polecający; zapytałem się więc mego towarzysza, czyby się od owego człowieka nie można dowiedzieć, gdzie jest pan Overbeck, bo mam do niego list z Krakowa.

A to właśnie jest Overbeck — rzekł mój towarzysz, i poprowadziwszy mnie przed niego, przedstawił mnie temu, w którym nie mogłem się domyślić odrazu wielkiego artysty. Wręczyłem mu list, a on przeczytawszy go natychmiast, z nadzwyczajną uprzejmością i łagodnością rzekł biorąc mnie za rękę: „Cieszy mnie bardzo, że mój przyjaciel pamięta o mnie i przyjemnie mi poznać jego ziomka i kuzyna.“ Potém oprowadził nas po obydwóch salach swojéj pracowni, objaśniał i tłómaczył każdą rzecz dokładnie, a nam istotnie zdawało się, że te wszystkie utwory, które nam pokazuje, nie są jego dziełem, tak nic w jego słowach nie czuć było samochwalstwa.

Skromność i pokora były to cechy charakteryzujące tę wzniosłą postać prawdziwego mistrza nowoczesnéj religijnéj szkoły malarskiéj.“

Tak go scharakteryzował nasz artysta i słusznie. Mistrz ten przez całe swoje życie był wzorem cnót, pokory, skromności, pobożności i łagodności; jako artysta, cały swój świat wewnętrzny uwydatnił w swych obrazach; w jego postaciach przebija się delikatna łagodna piękność i słodycz wyrażenia, w kompozycjach prostota i harmonja, wewnętrzna prawda i jasność.

Overbeck jest niedościgniony i jedynym pomiędzy nowszymi mistrzami, którzy sztukę poświęcili religji. Dzieła Overbecka nie wpadają bynajmniéj w przesadę i te wyszukane osobliwości, jakiemi grzeszą nowsi kościelni malarze; nigdy nie dostrzeżono w nim chęci wzbudzania podziwu sztucznemi i zawiłemi motywami; rzadko bardzo sztuka jego zstępowała w krainy tajemnicze symboliki mistycznéj, i nigdy nie służyła kościołowi wojującemu. Większa liczba jego utworów polega jedynie na opowiadaniu biblijném, które przedstawia z jasném pojęciem i prawie dziecięcą prostotą.

Znaczenie Overbecka pod względem rozwoju nowéj sztuki malarskiéj jest bardzo wielkie; przypada jednak na epokę, którą już dziś zaliczamy do historji. Z pierwszą działalnością Overbecka łączą się początki przeobrażenia, które sztukę niemiecką uwolniło z więzów akademickich, łączy się z niém cała romantyczna szkoła w malarstwie; około jego osoby zbiera się cały rdzeń owéj niemiecko-rzymskiéj szkoły, z któréj bądź pośrednio bądź bezpośrednio wyrodził się ten nagły wzrost, jakim się sztuka w Niemczech w obecnym stuleciu odznacza. Głównie jednak możemy go nazwać ojcem nowéj chrześcjańskiéj sztuki.

Fryderyk Overbeck urodził się 4 lipca 1789 r. w Lubece. Charakter starożytnéj Lubeki, któréj budowle przed wszystkiemi innemi niemieckiemi miastami, nawet nie wyjmując Norymbergi, najwybitniéj formy średniowiecznéj niemieckiéj sztuki na sobie przechowały; bogactwo dzieł sztuki w kościołach gotyckich, których się nigdy ręka wandalów ani obrazoburców nie tknęła, i które dziś jeszcze posiadają kaplice, ołtarze i całe urządzenie, takie same, jakie miały w czasie owym, kiedy je stawiano — wywarły niezawodnie wczesny i trwały wpływ na tkliwy umysł chłopca i młodzieńca, którego młodość prócz tego przypadła w epoce, w któréj uroczy kwiat romantyzmu w poezji całą swoją wspaniałość rozwinął.

Poświęcając się studjom ulubionéj sztuki bez żadnych zewnętrznych przeszkód, udał się Overbeck 1808 r. do Wiednia i został uczniem tamtejszéj akademji. Panował wówczas w wiedeńskiéj szkole sztuk pięknych kierunek pedantyczny surowy, gdyż cała nauka sztuki polegała na naśladownictwie mistrzów, uchodzących z klasycznych z epoki Coraccia i na dosyć powierzchownem studjowaniu antyków. Musiało to doprowadzić do pustéj i czczéj maniery i w istocie doprowadziło do tego. Jednak tę chłodną i sztywną sztukę zachowywano z całą profesorską surowością w granicach ścisłych przepisów, i każdy swobodniejszy ruch, zdradzający chęć wyłamania się z pod niéj, gnębiono i przytłumiano.

Overbeck z całą delikatnością uczuć i romantycznych marzeń o poezji średnich wieków, a zarazem z samodzielnością właściwą północnym mieszkańcom Niemiec, stanąć musiał wkrótce w opozycji do tego akademickiego państwa i kilku towarzyszów połączyło się z nim razem. Wbrew manierze szkoły chwytali się odszczepieńcy rysunku charakterystycznego w rodzaju staro-niemieckich malarzy i naśladowali ich, chociaż oni w oczach akademików przedstawiali tylko dziecięctwo sztuki i uchodzili za śmiesznych. Ważny wpływ wywarł także na nich Eberhard Waechter, mierny malarz, ale bystry umysł, pełen zdrowych poglądów i wytrawnego zdania. On to twierdził, że sztuka winna posiadać treść moralno-poetyczną, któréj forma ulegać powinna.

Nastąpił też rozbrat profesorów z dziwacznymi uczniami i Overbeck z kilku innymi wydalonym został z akademji. — Wkrótce potém (1810) udał się z kilku towarzyszami do Rzymu i już odtąd trzymał się ściśle własnych przekonań i raz wytkniętego kierunku, któremu z wzrastającém wykształceniem i doskonałością ca-

*) Przytaczamy tu ustęp z notatek podróżnych artysty Polaka (H. K.), bawiącego w owych czasach w Rzymie.

pełności przez waszą ces. mość wypowiedzianą zasadę, że wniosły ten cel tylko w drodze konstytucyjnéj osiągnąć można i wolno.

Dlatego też izba panów gotowa jest przystać na zmiany konstytucji, któreby życzeniom dotychczasowych jéj przeciwników odpowiadały, ale tylko o tyle, o ile zmiany te nie przekroczą granic, których ustanowienia jedność, siła i potęga państwa na wewnątrz i na zewnątrz koniecznie wymagają."

Zamiast alinei 6 należałoby umieścić: „Izba panów weźmie zapowiedziane przez waszą ces. mość wiadomości dotyczące pytań co do wyborów do rady państwa pod najdojrzalszą rozwagę, i ośmiela się już teraz wypowiedzieć swe zdanie, że wzmocnienia rady państwa tylko pod tym warunkiem życzyć sobie można, jeżeli konstytucyjnie naznaczone granice kompetencji rady państwa i sejmów krajowych ściśle będą przestrzegane."

Karol ks. Lobkowitz wnioskodawca, ks. Konstanty Czartoryski, ks. Karol Jabłonowski, ks. Adolf Jan Schwarzenberg.

Hr. Kuefstein tylko do alinei 5.

[Z Dalmcji.] Z Persagno piszą. „Wieczny deszcz i gwałtowne burze są u nas obecnie na porządku dziennym, dlatego też obwarowania przy Ledenice inferiore i Greben zwolna tylko postępują, ale to rzeczywiście zwolna nie do przebaczenia, bo przecieżby więcéj zrobić można, choćby tylko przez wzgląd na wojsko, które budowy téj strzedz musi, a przytem oczywiście większą częścią pod gołém niebem zostaje.

Rozbito wprawdzie namioty, ale jakże się te utrzymać mają w obec gwałtownych podmuchów nieustającego prawie „bora?" Powaliły się więc wszystkie i smutnym swym stanem świadczą o potrzebie mocniejszych schronień, któreby przecież stosunkowo do swéj mocy i trwałości większych kosztów nie sprawiły, a kto wie, czyby przy takiem postępowaniu więcéj niezaoszczędzono, niż obecnie stawiając namioty nietrwałe i w danych stosunkach niemal zupełnie bezużyteczne.

W przeszłym tygodniu krążyło wiele pogłosek o poddawaniu się rokoszan. Żupę udało się podobno uspokoić. W Krywoszy już nie tak gładko idzie. W skutek wyrażonego życzenia przybył jen. Auersperg raz do Ledoic, drugi raz w pobliże twierdzy Knezlac, ale zawsze znajdowano jakieś wymówki: to słotę, to szczupłą liczbę zgromadzonych, to potrzebę poprzedniéj wspólnéj narady i tym podobne wykręty."

Petersburg. [Rossja i Anglja w Azji.] Przytaczaliśmy niedawno temu zapatrywania *Gołosu* o postępach Rossji w Azji. Wykazywał on, że posuwanie się ku Indjom jest tylko naturalną dążnością, dla pozyskania targów dla rossyjskiego przemysłu. *Times* londyński wziął te artykuły *Gołosu* pod bliższy rozbiór, bo oczywiście Anglja jest tam bezpośrednio interesowaną. Dziennik ten powiada z całą swobodą angielską o zapatrywaniach *Gołosu*, że cały ten program jest nienaganny i że tak dalece odpowiada zasadom nowoczesnym, że autorem jego mógłby być nawet Cobden. Tylko na końcu robi *Times* od niechcenia uwagę, że nie będzie to zbytecznie nierozsądném przypuszczać, że jeżeli u tych przez *Gołos* przytoczonych miljonów ludzi tak gorączkowa okazuje się potrzeba za rossyjskiemi produktami, to powinnoby się tam znaleść dosyć miejsca i dla angielskiego fabrykanta.

Rumunja.

Jasy 4 stycznia.

[Rekrutacja in spe — Kogolniczano — dziennikarstwo — kwestja żydowska — sprawa kolei — przemysł i oświata.] — Dożuwamy jeszcze starego roku, któremu starym stylem ośm dni jeszcze wegetować trzeba. Gdybym mówił o Moskwie, Francji lub inném cywilizatorskiém a wojowniczém państwie, cofnąłbym słowo wegetować, do końca bowiem roku, a więc przez te ośm dni, w Rumunji nakazano ściągnąć 16,000 rekruta. W powyższych państwach pobór do wojska jest rzeczywistym podatkiem krwi, lecz w Rumunji, dzięki Bogu, panuje mimo odkazywania się powszechny wstręt do krwi rozlewu. Mimo to faktem jest, że nadzwyczajna ta konskrypcja, cichaczem a energicznie nakazana, dostarczy nowy zastęp obrońców ojczyzny. Przeciw komu? w tém sęk.

Pesymiści przebąkują o jakimś tam zamachu stanowym, do którego zwiększona siła zbrojna za ślepe ma posłużyć narzędzie.

Kogolniczano podobno przekonał księcia, że Rumuni wcale jeszcze są niedojrzali, aby mogli rozsądnie używać swobód danych im przez konstytucją. Właściwszą dla nich jest forma rządu absolutnego. Krom innych argumentów przytoczyć miał wszystkowiedzący minister swawolę prasy, która nawet głowy pomazańca Bożego, usadowionego na stolcu książęcym, nie oszczędza. Rzeczywiście tak drastycznych wyrażeń, jakich używa czasami dziennikarstwo tutejsze przeciwko głowie panującéj, nigdzie indziéj nie usłyszy.

Kwestja żydowska posłużyła tu za wyborny pretekst. Dzienniki zarzucają wprost księciu, że uważa swą krew hohenzollerowską za podlejszą od krwi Izraela, albowiem widocznie dąży do tego, aby w Rumunji zbudować nowe Jeruzalem a siebie samego ogłosić królem Izraela. W skutek tych i podobnych bezwstydnych zaczepek, niektórzy posłowie zainterpelowali ministerjum w sejmie, czemu nie ukróci téj niesłychanéj swawoli, ubliżającéj godności narodowéj? Na to odpowiedziano, że trudno coś zrobić obecnie wobec zagwarantowanéj przez konstytucję zupełnéj swobody prasowéj, lecz wkrótce rząd odpowiednie zarządzi środki. I w rzeczy saméj, gdyby dziś pozwano przed sądy przysięgłych redaktorów inkryminowanych pism, na pewno liczyć można, że będą uwolnieni; taka niechęć lekceważąca panuje w narodzie przeciw panującemu.

Zarozumiałość rumuńska oczekiwała, że książe Karol wprowadzi do sypialni jaką carównę, a co najmniéj królewnę zamorską i tém samém zobowiąże sobie którebądź państwo pierwszorzędne do poparcia go w wędrówce ku urojonéj koronie królestwa dakorumuńskiego. Tymczasem księżna Elżbieta wcale nie odpowiada tym uroszczeniom. Ztąd gniewy i dąsy.

Powolny dotąd sejm zaczyna pokazywać ministerstwu zęby. Nie mówię o sprawach drobiazgowych, wewnętrznych, lecz oto w sprawie, że tak powiem, internacjonalnéj kolei żelaznych, sejm przyparł panów ministrów do ściany. Wiadomo, że kolej suczawsko-romańska przyjętą została w połowie z. m. i oddana na użytek publiczny. Mimo uznania za dobrą przez komisję rządową ad hoc wysadzoną, okazała się ta kolej tak nędznie zbudowaną, że nawet Rumuni, widząc po raz pierwszy takiego dziwoląga, podnieśli okrzyk zgrozy. Znane są z powolnéj a niepewnéj jazdy pociągi kolei żelaznéj ze Lwowa do Czerniowiec, lecz kolej romańska jest szczytem nieuczciwego „schwindlu" kolejnego. Średnia szybkość pociągu wynosi $2^1/_2$ mili na godzinę, administracja w nieładzie, towary całemi tygodniami zalegają na stacjach, ciągłe reperacje wstrzymują zwyczajną nieregularność kursów. Ztąd rząd rumuński był zmuszony pod naciskiem opinji publicznéj uroczyście zaprzeczyć, jakoby ostatecznie przyjął kolej żelazną suczawsko-romańską i za nią gwarantował — a to tak długo, aż nie będzie ukończone ramię z Paszkan do Jas, które z nowym rokiem (stylu starego) będzie wedle wyrażenia p. Ofenheima *fix und fertig, wenn man auch mit Dukaten die Schienen pflastern solle*. Ta fuszerka kolejowa roznieciła — a tą razą słusznie — tém większą niechęć Rumunów do przedsiębiorstw cudzoziemskich, a zwłaszcza austrjackich. Pruski bowiem Strussberg buduje swą kolej zwolna, ale dobrze i trwale.

Doświadczenie ostatnich lat naprowadza Rumunów rozsądnych do oparcia się na własnych siłach, przez podniesienie przemysłu krajowego i szerzenie oświaty. Niestety dobre te chęci marnieją wobec powszechnéj ciemnoty i nieuctwa i poraniają najśmieszniejsze potwory. I tak tu w Jasach oddawna noszono się z myślą założenia miejskiéj szkoły przemysłowéj. Po długich przedwstępnych rozprawach ukuto nareszcie w radzie miejskiéj projekt utworzenia téj szkoły, który wypadł jak najfortunniéj. Przytoczę tylko jeden ustęp: Sprawozdawca projektu przedstawił, aby majstrowi szewskiego rzemiosła, którýby uczniom udzielał lekcje praktyczne w fabrykowaniu obuwia, płacić wyraźnie 30 dukatów miesięcznie za dwie godziny dziennie t. j. 30 dukatów za 48 godzin. Po długich a gorących rozprawach umniejszono tę płacę na 20 dukatów. Radziłbym któremu z szanownych obywateli szewców w Krakowie, słynnych z wyśmienitych wyrobów butowo-trzewikowych, aby się zgłosił do prześwietnéj rady miejskiéj w Jasach o te lekcje, z ustępstwem 10% na rzecz wnioskodawcy a ręczę, że przyjętym będzie!

Włochy.

Rzym 8 stycznia.

? [Tajemnice soboru — arcyb. paryzki — arcyb. Strassmayer — kardynał *Luca* — Bilio i sekcja dogmatyczna — Simor — projekt owacji dla papieża — frakcja niezadowolonych — protest — usprawiedliwienie ultra-romanistów.] — Wszystkie wiadomości, które od samego początku soboru, aż po dziś dzień doszły do ogółu śmiertelnych, dowodzą dwóch rzeczy: najprzód, że absolutne zachowanie w tajemnicy wydarzeń z wielkiém jakiém dziełem stojących w związku jest niewykonalném, powtóre, że w wielu razach niepodobną jest rzeczą wynalezienie prawdy z pośród szumowin najsprzeczniejszych pogłosek. Że się świat nieraz dowiaduje o tém co miało się przed nim ukryć, tego przyczyną w gruncie rzeczy jest ta jedynie okoliczność, że właśnie niepodobieństwem jest pociągnąć w teorji linję demarkacyjną między tém co pozwolone, a co nie pozwolone, i że się w praktyce zazwyczaj to na tę, to na ową stronę ją przeciąga. Ponieważ zaś rzymscy ultrasi spełniają jak najściśléj ów nakaz, tłumacząc go sobie dowolnie według wytkniętych celów, przeto też naturalną jest rzeczą, że członkowie frakcji poczytują dla siebie to za koncesją, co dla tamtych jest prawem. Jak mało jednak pewności jest czasem w pogłoskach, dowodzi tego fakt, że dotąd nikt jeszcze na pewno nie wie, czy sala soborowa jest nareszcie akustyczną i czy lub gdzie ma być urządzonym nowy lokal zgromadzeń. Fakta dowodzą więcéj aniżeli wszystkie optymistyczne lub pessymistyczne pogłoski; nie bez znaczenia może być ta okoliczność, że na kongregacji z 30 grudnia z. r. arcybiskup paryzki, spostrzegłszy wśród swego wykładu, że słowa jego w przestworze przebrzmiewają, przerwał w samym środku wykład, zszedł z trybuny i poszedł do domu. Uciążliwości i nieprzyjemności książąt kościoła są dosyć wielkie. Nie dziwota, że tracą cierpliwość, spostrzegając, że muszą jeszcze odgrywać rolę świętego Antoniego z rybami.

Wszystkie posiedzenia soboru od 28 grud. z. r. począwszy, obracają się około 18tu zdań, zwróconych przeciw filozofji, materjalizmowi, indyfferentyzmowi itd., które stanowią pierwszy tom wniosków wypracowanych przez komisją przygotowawczą i przeznaczone są na wyklęcie. Jeszcze nie osiągnięto rezultatu, ani się go nie ma co spodziewać. Mniejszość uznaje zdania te za wcale nie do przyjęcia; największa część dotychczasowych mowców była ich przeciwnikami, nie można przeto spodziewać się na przyszłość większości. Szczególniéj biskup Strassmayer odznaczył się jako pierwszy szermierz: w dwu-godzinnéj mowie łacińskiéj, którą improwizował, zbijał z zapałem postawione projekta i to z powodzeniem. Nastąpiło wezwanie go do porządku, ale tém osobliwsze, że wyszło nie od przewodniczącego kongregacji, kardynała de Luca, lecz od kardynała Capatto. Kardynał Luca w skutek tego, będąc także za pobłażanie swoje przez papieża upomnianym, złożył urząd przewodniczącego i na jego miejsce obranym został kardynał de Angelis, co do zapału nie pozostawiający nic do życzenia. Stanowczego jednak wniosku z żadnéj strony jeszcze nie było. W każdym razie opozycja dokazała tego, że natychmiastowa uchwała owych 18tu zdań stała się niemożebną. Przejdą one stósownie do porządku spraw do sekcji dogmatycznéj, gdzie nie inny pewno spotka ich los, jak uznanie bez wszelkiéj zmiany. Papież zamianował prezydentem téj sekcji kardynała Bilio, tego samego, który już w komisji przygotowawczéj owe zdania układał. Członkowie sekcji i ich stanowisko są znani, jedynym i to słabym punktem ze strony przeciwników nieomylności był prymas węgierski Simor, lecz już i ten nadzieją kapelusza kardynalskiego znęcony przeszedł do przeciwnego obozu. Opozycja robiła już przedstawienia co do tych usposobień sekcji i żądała przystępu do niéj dla swych teologów, lecz z jakim skutkiem, nie wiadomo.

Na publiczném posiedzeniu dnia 6 bm. zamiast sprawozdania z narad i spodziewanego szeregu klątw, odbędzie się pewnego rodzaju owacja dla papieża. Ojcowie mają odnowić wyznanie wiary florentyńskie z r. 1436, w którém naczelnictwo papieża (w skutek kwestji wniesionych na soborze bazylejskim i dokonanego wtedy połączenia kościoła wschodniego z zachodnim) zostało dobitniéj i bezwzględniéj określone, aniżeli później na soborze trydenckim.

Między członkami zgromadzenia panuje obawa, żeby przez to nie przygotowano dogmatu nieomylności. Mówią nawet, iż być może, że po wyrazach w tém wyznaniu charakteryzujących papieża *verus doctor* wśród czytania ma być wtrącony dodatek *et infallibilis*. Kardynał Rauscher oświadczył wyraźnie, iż w takim razie złoży swój protest na ręce sekretarza i opuści zgromadzenie.

„Frakcję niezadowolnionych" tworzą — według ultrasów rzymskich — ci, którzy występują przeciw ograniczeniu wolności soboru, niezbędnéj do nadania jego uchwałom mocy obowiązującéj sumienia. Ograniczenia te widzą oni w rozporządzeniu z 27 listopada, w wyborze i składzie komisji nadzorującéj inicjatywy biskupów, w skrutatorach i prezydentach czterech deputacji, którzy obrani zostali nie za wolą całego zgromadzenia, w uderzającém odszczególnianiu — przy obsadzaniu tych urzędów — pewnych, znanych ze swego surowego zachowania się osobistości, jakiemi są: Nardi, kardynał Bilio, biskupi Manning i Dechamps.

Obowiązki, jakie czekają nadal mniejszość, stawiają ich na stanowisku wcale nie do pozazdroszczenia, czyto występować będą jako świadkowie prawdy, czy też jako sędziowie kościoła. W jakiém zaś stadjum wniesiony przez nich protest przeciw uchwałom kurji znajduje się dziś, nie wiadomo; to tylko jest pewném, że szeregi ich bardzo się przerzedzają z powodu odstępstw słabych i chwiejących się członków.

Większość wyszukuje dowodów usprawiedliwiających rozporządzenia kurji. — Twierdzą oni przedewszystkiém, że wybór komisji wniosków tém się usprawiedliwia, że jedynie papież ma prawo nietylko sobory zwoływać, kierować niemi i zatwierdzać je, lecz także rozstrzygać o tém, jakie kwestje mają być przedstawiane biskupom do rozsądzania.

Wszelkie zarzuty co do skrutatorów i innych urzędników soboru wydają się im zbytecznemi wobec znanéj uczciwości wszystkich na te urzędy powołanych. Protest zaś wymierzony przeciw osobistościom wymienionym każe przypuszczać, że skarżący nie rozważyli znaczenia słów swoich. Ci właśnie mężowie, którzy oponentów tak zatrważają, otrzymali przeważającą większość głosów na wyborach biskupów.

Trzebaż jeszcze bardziéj przekonywującego dowodu o mądrości ojca świętego? Posunął on swą dalikatność tak daleko, że do wyboru sam wyznaczył kilku prałatów, którzy są pożądanymi dla frakcji. Lecz nie mogli oni pozyskać upodobania swych kolegów.

W końcu nadmieniają z powodu uwag, czy bulla, przyznająca wybór papieża jako wyłączne prawo świętemu kolegjum, może po wszystkie czasy obowiązywać, — że taka wątpliwość mogła powstać tylko z nieznajomości prawa kościelnego, że zakrawa na jawny bunt.

Oto są stanowiska dwóch stronnictw. Każdy widzi, jak różne są ich zasady. Jaki zaś skutek być może usiłowań pojedynczych między niemi, wnosić można z niepowodzenia czynnego w tym kierunku kardynała Rauschera, jakiego doznał na posiedzeniu d. 28 grudnia od arcybiskupa z Risibi.

Sprawy miejskie i powiatowe.

Kraków. [Posiedzenie rady miejskiéj.] (*Ciąg dalszy.*)

A.) Etat urzędników, sług i robotników miejskich na departamenta podzielonych.

Prezydjum. Prezydent, IIgi wiceprezydent, aplikant, odźwierny.

Iszy Departament (ekonomiczny). Referendarz, adjunkt, 2 kancelistów, woźny.

IIgi Departament (skarbowy). Referendarz, adjunkt, kancelista, 4 sekwestratorów, djurnista, 2 pachołków.

IIIci Departament (prawniczy, handlowy i przemysłowy). Radca magistratu, adjunkt, aplikant, djurnista, pachołek.

IVty Departament (szkół, kościołów i dobroczynności). Referendarz, adjunkt, djurnista, woźny.

Vty Departament (wojskowy i policyjny). Referendarz, adjunkt, 2 kancelistów, djurnista, 2 pachołków, dozorca aresztów, klucznik.

Wydział rachunkowy. Naczelnik, 2 adjunktów, djurnista.

Urzędy miejskie magistratowi dodane:

Dziennikarz

Ekspedytor, 8 djurnistów, 4 woznych,

Archiwista, 2 kancelistów, djurnista, woźny.

Budownictwo. Budowniczy miejski, 2 adjunktów, aplikant, woźny, ogrodnik, studniarz, 2 trębaczy, 5 drożników, 6 stróżów plantacji, 5 fornali, gajowy, 6 stróżów realności miasta, 2 dozorców robotników, 48 ludzi do posług miejskich.

Kasa miejska. Kasjer, kontrolor, adjunkt, 2 pisarzy kasowych, woźny.

Komisarjat targowy. Komisarz targowy, 2 kancelistów, 3 pachołków.

Komisarjaty obwodowe. Trzech komisarzy obwodowych, 3 kancelistów, 6 pachołków.

Służba zdrowia. Fizyk, 2 lekarzy przedmiejskich, weterynarz, akuszerka, dozorca cmentarza.

Rada przystępuje następnie do drugiego etatu, oznaczenia posad, tudzież płac stałych i dziennych urzędników i sług magistratu.

Dr. Weigel odczytuje pierwszy ustęp:

Płace stałe urzędników:

Prezydent miasta, mieszk. w ratuszu		4000 zł.
Drugi wice-prezydent		2600 „
Radca magistratu		1800 „
Czterech referendarzy		
z tych 1 z płacą	1600 zł.	
1 „	1400 „	
2 „	1200 „	5400 „
Pięciu adjunktów		
z tych 2 z płacą po	1000 „	
3 „	800 „	4400 „
Dwóch aplik. z adjutum po	500 „	1000 „
Budowniczy m. z płacą	1000 „	1000 „
dwóch adjunktów bud.		
1 z płacą	800 „	
1 „	600 „	1400 „
Aplikant bud. z adjutum	500 „	500 „
Naczelnik wydz. obrach. (po 10 latach naczelnictwa płaca 1600 złr.)		1400 „
Dwóch adjunktów rach.		
1 z płacą	800 „	
1 „	600 „	1400 „
Kasjer miejski		1000 „
Kontrolor kasy miejskiéj		800 „
Adjunkt		600 „
Dwóch pisarzy z płacą po (Wszyscy urzędnicy kasowi obowiązani są do złożenia kaucji odpowiadającéj płacy roczn.)	500 „	1000 „
Trzech kom. ob. z płacą po (na mieszkanie po 200 razem 600 złr.)	800 „	2400 „
Komisarz targowy		800 „
Dwóch lek. m. (fizyków)		
1-szy lekarz	800 „	
2-gi „	600 „	1400 „
Weterynarz m. z płacą		500 „
Ekspedytor		800 „
Dziennikarz		600 „
Archiwista miejski z płacą (po 10 l. służby 700 złr. a po drug. 10 l. 800 złr.)		600 „
Czterech sekw. miejskich z płacą po (kaucja płacy rocznéj odpowiednia.)	500 „	2000 „
Dwunastu kancelistów		
z tych 6 z płacą	600 „	
„ 6 „	500 „	6600 „
Płace stałe urzędników wynoszą (dodatki na mieszkania 600 złr.)		44000 złr.

Dr. Oettinger zabiera pierwszy głos i żąda sprostowania posad i płac służby zdrowia.

Hr. Mieroszowski: Trzeba się trzymać porządku wskazanego, bo inaczéj zeszlibyśmy z dyskusji o lekarzach do prezydenta a potem do akuszerek (śmiech).

Rada uchwala nad każdą pozycją osobno obradować.

Nad alin.

„Prezydent.... 4,000 złr. i mieszkanie w ratuszu" zabiera głos:

Friedlein: Dlatego wyznaczono tak wysoką płacę prezydentowi, że nie miał mieć mieszkania — urząd prezydenta jest więcéj honorowym, pensja wynagrodzeniem straty czasu. Prezydent obrany na lat 6, jeżeli będzie majętnym, woli sobie mieszkać w własném mieszkaniu, jeżeli będzie przemysłowcem lub kupcem, będzie wolał mieszkać przy swoim zakładzie. Czy urzędnik z fajeczką przy biórku siedzi czy pracuje, czy też będzie zajęty pracą kancelaryjną, na to nie wpłynie zupełnie obecność prezydenta w gmachu ratuszowym, zresztą i miejsca niema; żąda przeto opuszczenia tego dodatku i „mieszkanie."

Popiera go dr. Warszauer.

Dr. Koczyński jest przeciwny poprawce Friedleina. Jeżeli dawniejsi burmistrze narzuceni miastu: Tobiaszek i Seidler mieli wolne mieszkania, należy się to tém bardziéj prezydentowi obecnemu, który tak gorliwie broni interesów miasta. Przemawiają za tém także względy służbowe; prezydent jest naczelnikiem pierwszéj instancji politycznéj, strony mieć powinny do niego łatwy przystęp, ma on obowiązek z pewną okazałością reprezentować miasto na zewnątrz. Nawet rząd tyle oszczędny przy wszystkich wydatkach, przyznaje naczelnikom politycznym wolne mieszkanie. Urzędnicy wreszcie są gorliwi, dopóki czują nad sobą dozór, w razie przeciwnym stygnie ich zapał i każdy sobie może powiedzieć: *homo sum, nihil humani a me alienum esse puto.* (Wesołość).

Hr. Mieroszowski. Na téj drodze trudno argumentować — nie bawmy się w portretomanję, nie oceniajmy kwalifikacji prezydentów, zapatrujmy się na kwestję tę przedmiotowo. Jezeli rząd daje mieszkanie jakiemu bezirkshauptmanowi, niech je ma, niech mu wyjdzie na zdrowie (wesołość). Co do pożyteczności jest obojętném, czy prezydent pod jednym urzęduje i spi dachem i gdzie przepędza godziny niekancelaryjne, czy w ratuszu czy też po za nim. Jeżeli prezydent jako naczelnik polityczny ma mieć mieszkanie, nie byłbym od tego, żeby nie dać go i wiceprezydentowi drugiemu a nawet pierwszemu. Nieszczęśliwym był pomysł kupienia téj rudery na ratusz. Po restauracji jest tak ciasno, że sekcje się prawie gnieżdżą. Czy na akcyzie tyle zarobimy aby módz wybudować nowe skrzydło? nie wiem, teraz niéma miejsca na umieszczenie, z tego zatém przeważnie względu popieram poprawkę Friedleina.

Dr. Dietl. Być bardzo może, że w interesie służby i reprezentacji jest pożądaném mieszkanie w ratuszu. Jako osobiście dotknięty w téj sprawie oświadczam jednak, że mnie bardzo dobrze w mojém mieszkaniu, dlatego proszę, żeby tę kwestją mieszkania w ratuszu odroczyć do wyboru nowego prezydenta.

Dr. Dunajewski zgadza się z Mieroszowskim co do traktowania sprawy; nie jest jednak rzeczą obojętną dla czego rządy we wszystkich państwach naczelnikom politycznym wolne dają mieszkania. Ta jednozgodność musi mieć większe znaczenie. Otóż ze względu przyzwoitości (?) społecznéj jest mowca tego zdania, ażeby teraz zasadę tę przynajmniéj uchwalono.

Rada przyjmuje jednak wniosek odraczający tę sprawę.

Do alin.:

„Wiceprezydent . . . . 2,600 złr." proponuje Chrzanowski 2,000 złr. pensji i 600 złr. dodatku, tak jak było pierwéj uchwaloném — na co się rada zgadza.

Następują alin.:

„Radca magistratu . . . . 1,800 złr. 4 referendarzy, z tych jeden z płacą 1,600 złr., jeden 1400 a dwóch po 1,200 złr."

Nad témi pozycjami toczy się żywa rozprawa.

Muczkowski nie widzi powodu, dlaczego koniecznie posadę jednego radcy utworzono. Statut przepisuje, że niektóre sprawy podlegają kolegialnéj decyzji magistratu, tam mają radcy magistratu głos stanowczy; oczywiście nie wystarcza do tego jeden, bo nie stanowi on kolegjum; żąda przeto ustanowienia przynajmniéj dwóch radców a natomiast 3 zamiast 4 referendarzy.

Dr. Koczyński. Statut mówi wprawdzie o radcach, ale nie oznacza ich liczbą, zdaniem mojem wszystko jedno, czy z téj species radców weźmiemy tylko jeden egzemplarz czy kilka, nazwa referendarzy jest zupełnie odpowiedną, przypomina ona dawne czasy świetne....

Dr. Schoenborn: i pruskie (wesołość).

Dr. Koczyński. I to prawda.... Komisja proponując jednego radcę, miała daléj na celu, ażeby miał większy tytuł jak inni naczelnicy bióra, ma on być bowiem approbantem referatów z kilku wydziałów. Jeżeli wreszcie mają być sami radcy, to zrobić nimi możemy tylko tych kandydatów, którzy mają wszystkie kwalifikacje, a przy wyborze referendarzy nie jesteśmy pod tym względem krępowani; zresztą względy oszczędności przemawiają za ustanowieniem referendarzy; nie są oni bowiem urzędnikami stałymi.

Dr. Dietl przedstawia bliżéj swoje zapatrywanie co do czynności tego radcy.

Dr. Dunajewski obstaje jak najmocniéj za poprawką Muczkowskiego.

Sprawy kolegialnemu rozpoznaniu magistratu podlegające nie powinny być przez referendarzy załatwiane; rząd może taką decyzją unieważnić. Uchwalajmy to co się da przeprowadzić. Co do powagi, jaką ten tytuł „radcy" jednemu urzędnikowi ma nadać, wzgląd to poboczny. Wszakże w namiestnictwie radca starszy approbuje kawałki młodszego.

Dr. Rydzowski żąda przynajmniéj ustanowienia trzech radców, *tres faciunt collegium*...

Dr. Schoenborn: Jeżeli ma ich być trzech, dla czegóż nie może być czterech a lepiéj jeszcze pięciu, dla każdego wydziału jeden (wesołość).

Dr. Oettinger: Widzę, że jednego radcy za mało według zdania moich kolegów; ja sądzę, że i bez tego się obejdzie, wnoszę przeto, ażeby zamiast radcy, zamianować „naczelnego referendarza," a wszystkim referendarzom przyznać głos stanowczy na obradach magistratu.

Po przemówieniu dr. Weigla, rada przyjmuje poprawkę dr. Oettingera.

Dalsze alin.:

„Pięciu adjunktów z tych dwóch z płacą po 1000 złr., trzech po 800, dwóch aplikantów z adjutum po 600 złr."

przyjmuje rada prawie bez dyskusji, pomimo żądania Ciechanowskiego, aby dwom adjunktom po 800, a trzem po 600 pensji wyznaczono.

Do alin.:

„Budowniczy miejski z płacą . . 1000
dwóch adjunktów budowniczych
1 z płacą 800
1 „ 600
aplikankt budownictwa z adjutum 500"

stawia Friedlein poprawkę, ażeby budowniczemu podwyższyć pensją do 1,500 złr., 1 adjunktowi do 1,200 złr., 2 do 800 złr., a zupełnie znieść posadę aplikanta — można go bowiem wygodnie zastąpić dyetarjuszem. W motywowaniu téj poprawki przytacza on, że nigdzie nie są tak licho płatni urzędnicy budownictwa, jak tu w Krakowie, — Lwów płaci budowniczemu 2,400 złr.; jeźli chcemy mieć ludzi zdatnych, musimy im dobrze płacić.

Dr. Koczyński jest przeciwny temu podwyższeniu, obawia on się, żeby worek miejski na te podwyższone płace nie wystarczył. Nieuwłaczając osobom w skład budownictwa wchodzącym jest zdania, że zatrudnieniem pozabiurowém mogą sobie przysporzyć godziwy zarobek.

Muczkowski: To co poprzednik nazywa godziwym zarobkiem, jest wprost niegodziwym. Strony udają się do urzędników budownictwa o wypracowanie planów, ażeby tém łatwiéj uzyskać ich za

---

le życie pozostał wiernym. Młodzi niemieccy artyści urządzili się w Rzymie zupełnie oryginalnie i podług swych romantycznych usposobień. Zajęli opuszczony budynek klasztorny, cele obrócili na atelie, a refektarz na wspólną salę nauki. Ważném stało się przystąpienie do ich koła Corneliusa i Schadowa, którzy w tymże samym roku do Rzymu przybyli, a późniéj Filipa Veita. Ci trzéj z Overbeckiem stanowią rdzeń romantycznéj niemiecko-rzymskiéj szkoły malarskiéj, z któréj wyszła cała nowsza sztuka niemiecka. Wielce ważną dla téj niemieckiéj kolonji artystów była przyjaźń historyka Niebuhra, który był wówczas posłem niemieckim w Rzymie, a ważniejszą jeszcze pod względem materjalnym była protekcja konsula pruskiego Bartoldego, który u młodych artystów zamówił odmalowanie pokoju w swym domu *al fresco*, którą to pracą zjednali sobie w Rzymie wielkie znaczenie. Wkrótce też markiz Massimo polecił im wymalować trzy sale w swojéj willi. Dla Overbecka zaś samego ważną była przyjaźń ziomka jego, znanego pisarza i estetyka barona Rumohra. On zamówił u artysty pierwszy większy obraz olejny, który o wiele późniéj dostał się do Niemiec i wiele obudził zachwytu, a którym jest wjazd Chrystusa do Jerozolimy. Rumohr odstąpił obraz ten towarzystwu przyjaciół sztuk pięknych w Lubece pod warunkiem, aby wypłaciło artyście po raz drugi zapłaconą mu już przez siebie cenę. Obraz ten znajduje się w kościele w Lubece.

Kierunek myśli i uczuć i duch ożywiający romantyków musiał ich koniecznie sprowadzić na pole religijne. Tak ponętne dla nich wieki średnie opierały się o religję, a szczególniéj zasadzała się na niéj cała ich poezja; dlatego też przywódcy romantycznego kierunku w poezji widzieli się zobowiązanymi do przejścia do wyznania wiary wieków średnich, do zostania katolikami. Protestant Overbeck, bracia Schadow i kilku jeszcze z ich koła w r. 1813 przeszli na katolicyzm. U Overbecka przyczynić się mogło do tego także domowe a uczciwe wychowanie. Pojmował on religję i sztukę religijną zawsze ze stanowiska łagodnego, niewieściego nawet, potrącał też czasem o sentymentalizm i jest dla tego przeciwstawieniem współczesnego sobie mistrza Corneliusa, w którego rękach przedmiot najdelikatniejszy nawet nabierał pewnéj męzkiéj siły.

Overbeck stolicę kościoła i sztuki poczytał za drugą swoję ojczyznę i nie opuścił jéj aż do śmierci; dwa razy tylko odbywał podróż z Rzymu do Niemiec, w roku 1831 z Corneliusem i drugi raz we 20 lat późniéj. Rodzinnego miasta nie odwiedził nigdy. Żona odumarła go zawcześnie, syn w wieku młodocianym; w ostatnich latach rodzinę jego stanowiła rodzina Hofmanna rzeźbiarza, którego małżonkę przyjął za swoję córkę. Postać jego zewnętrzna była w harmonji z charakterem jego sztuki: wysmukły, ściągłéj twarzy, o nadzwyczaj łagodnym wyrazie, w obejściu się i rozmowie był tak skromnym, że nieraz wprowadzał w ambaras wielbicieli swoich. Po za działalnością jako profesor akademji di San Luca żył w skromném zaciszu swéj pracowni, gdzie o wyznaczonych godzinach przyjmował odwiedziny nieraz i koronowanych osób, a często i głodnych artystów — dla wszystkich będąc zawsze jednakowo uprzejmym i zdumiewającym prostotą i skromnością swoją.

Chociaż Overbeck wykonywał dzieła swoje bardzo powoli, liczba ich jednak jest bardzo znaczna, mianowicie rysunków i kartonów. Najpierwszym ze znakomitszych jego utworów jest zaczęty jeszcze w Wiedniu roku 1810 wjazd Chrystusa do Jerozolimy; ukończył go dopiero za lat 20. Najpierwszą pracą w Rzymie jest: Pokłon trzech króli, zamówiony przez ówczesną królowę bawarską. Z r. 1811 lub 1812 pochodzi: Chrystus u Marty i Marji.

Daléj następują freski w domu konsula Bartoldiego. Jest to historja Józefa w Egipcie. Overbeck odmalował tę scenę, jak bracia sprzedają Józefa, oraz przedstawił symboliczny obraz „Siedmiu lat chudych."

Około r. 1817 rozpoczęły się prace w willi Mossima; są to sceny z dzieł trzech wielkich poetów włoskich: Dantego, Ariosta i Tassa. Overbeck podjął się Jerozolimy wyzwolonéj Tassa, ale całego cyklu nie skończył. Jego pędzla są: „Symboliczne figury Jerozolimy wyzwolonéj," daléj „Sofronia i Olint na stosie, Chrzest Clorindy, Rinaldo i Armida na wyspie cudownéj, Erminja wśród pasterzy, Gildippo i Argant i Archanioł Gabriel wzywający Godfreda z Boullonu do oswobodzenia grobu świętego." Resztę tego cyklu dokończył późniéj Führich. W przeciągu dalszych 10 lat powstały następujące obrazy: „Germanja i Italja," znakomita kompozycja: „Chrystus dźwigający krzyż," kartony na ścianach oratorjum: „Wskrzeszenie Łazarza, Chrystus błogosławi dzieci, Kazanie św. Jana Chrziciela;" karton: „Eliasz na ognistym wozie, Rodzina święta i Madonna." W r. 1829 zaczął Overbeck malowanie ścian w kościele St. Maria degli Angeli w Assyzie. Potém wykonał: „Śmierć Józefa na łonie Chrystusa, Chrystus na górze Oliwnéj." Do kościoła Panny Marji w Lubece wykonał: „Oskarżenie i zwłoki Chrystusa." Największą sławę jednającém artyście dziełem są 40 rysunków do Ewangelji, które wyszły w pięknych sztychach i bardzo się rozpowszechniły. Po nich nastąpiły stacje Chrystusa.

W czterdziestym roku życia rozpoczął Overbeck wykonanie dawno zamówionego już obrazu do wielkiego ołtarza w katedrze kolońskiéj. Przedstawia on „Wniebowzięcie." Jakkolwiek w kartonie kompozycja ta była bardzo podziwianą i Overbeck największego dokładał nad nim starania i największą przypisywał mu wartość, zbywa jednak obrazowi na cieple uczucia innym jego dziełom tak właściwém. Doskonalszym pod tym względem jest „Chrystus nauczający modlitwy młodzieńców."

Papież Pius IX polecił Overbeckowi ozdobienie freskami sufitu jednego pokoju w pałacu kwirinalskim. Treść sam podał: „Chrystus znikający z przed oczu swych prześladowców." Overbeck wykonał dzieło to ku wielkiemu zadowolnieniu papieża chociaż sama idealność przedmiotu tłómaczy go z zawiłości przedstawienia, nie dającego się w formę ująć.

W ostatnich dziesięciu latach siedemdziesięcioletni mistrz zajmował się jeszcze pracami wielkich rozmiarów. Były to kartony do malowideł w nowym kościele w Diakovar na granicy austrjacko-tureckiéj. Drugim wielkiém dziełem przed samą prawie śmiercią wykonaném jest przedstawienie siedmiu sakramentów w siedmiu głównych obrazach otoczonych mniejszemi objaśniającemi. Te siedm kartonów są już rozpowszechnione w fotografjach i drzeworytach.

Prócz tych wielkich prac wykonał mnóstwo małych robót, ilustracji i t. d.

Jako artysta celuje Overbeck bardziéj jako rysownik aniżeli malarz. Ostatnią niedokończoną pracą jego jest szereg obrazów z życia rodziny chrześćjańskiéj; są to po części idealne, rodzajowe obrazy; tylko niektóre kompozycje wykończył, reszty nie dozwoliła mu śmierć. Jak żył tak umarł. Był to pobożny i cnotliwy człowiek, a wielki artysta.

twierdzenie, które jak wiadomo, przeważnie od ich opinji zależy.

Chmurski: Ten godziwy zarobek nie jest niczém inném, jak fuszerką (wesołość). Za poprawką Friedleina przemawiają gorąco: dr. Warschauer, dr. Brzeziński, Zieleniewski; poczém rada takową znaczną większością przyjmuje.

Na koniec posiedzenia przypadł wybór komisji, mającéj się zająć wnioskiem dr. Weigla, na przedstawienie szanownego wnioskodawcy zgodzono się jednakże bez głosowania kartkami na przedstawionych przez niego członków dr. Majera, Muczkowskiego, Aleksandrowicza, Wenzla i dr. Weigla, a w razie przeszkody Chmurskiego.

Wiceprezydent dr. Szlachtowski zamyka posiedzenie o godzinie 7½ — dalsze obrady nad etatem nastąpią we czwartek 15 b. m.

Kronika potoczna i rozmaitości.

Zawiadomienie. Pierwsze walne zebranie Koła politycznego odbędzie się w piątek dnia 14 stycz. o godz. 6-éj wieczór w sali posiedzeń rady miejskiéj.

Prezes: *Samelson.*
Sekretarz: *Siemieński.*

Przypominamy że wstęp na salę mają tylko członkowie — galerja otwarta dla publiczności.

Spis członków koła politycznego. (c. d.) Adolf dr. Blateis, Bem Jan, Leon Cytrowicz, Friedlein (syn), Feintuch Stanisław, dr. Geisler, dr. Koczyński, Kowalewski Jan, Koziebrodzki Władysław, Łatkowski, Mendelsburg Albert, Pawlikowski Mieczysław, Redyk Wiktor, Służewski Stanisław.

Stowarzyszenie kobiet w Krakowie. — [illegible]

[illegible]

W Potoku wielkim, w pow. stanisławowskim, d. 21 z. m. dwaj bracia Michał i Aleksy Mazurowie pokłócili się i pobili, przyczém Aleksy broniąc się chwycił kosę i ciął Michała w brzuch tak, że tenże w półtoréj godziny umarł.

„**Część aniołów ciemności** znajduje się na ziemi lub w otaczającém ją powietrzu. Nienawiść duchów potępionych ku człowiekowi jest tak wielka, że trud na jaki się narażają, nie może wstrzymać ich zapędów. Chociaż głównym zamiarem złego ducha jest zawsze zguba duszy naszéj przez grzéch, nienawiść przecież pobudza go nadto do czynienia nam wszelkiego złego, jakie tylko jest w jego mocy. W ogólności moc złych duchów mniejsza jest między chrześćjanami jak między poganami. Tego ukrócenia mocy czartowskiéj wśród chrześćjan dowodzą ukazywania się złego ducha i tyle dręczące ludzi opętanie, daleko rzadsze w krajach chrześćjańskich jak w krajach gdzie bałwochwalstwo jeszcze panuje, jak o tém świadczą opisy najgodniejsze wiary. (?) Powiedzmy w końcu, że moc czartów daleko przewyższa wszystkie siły człowieka. Nadzwyczajne skutki, jakie pismo św. im przypisuje, żadnéj w téj mierze nie zostawiają wątpliwości. Gwałty, jakich się dopuszczał czart względem Hioba, męki ciała, któremi dręczył opętanych, okrutne i nieludzkie ofiary, jakich wymaga od czcicieli swoich, o czém świadczy historja prawie wszystkich narodów... jego groźby, po których zawsze następuje skutek... wszystko to dowodzi, że moc złych duchów daleko wyższą nad wszystkie siły człowieka."

Budujący ten wstęp wyjmujemy z dzieła: „Zasady i całość wiary katolickiéj" przez ks. Gauma, str. 175, wyszła z drukarni Jaworskiego.

Proces Traupmana. — Dnia 5 stycznia uwięziono pewnego człowieka, którego uważają za współwinowajcę Traupmana. Przybył on sam do policji i przedstawił się jako włóczęga. Na zadawane zapytania odpowiadał niejasno i wymieniał nazwisko Traupmana. W skutek tego odwieziono go natychmiast do Mazas. Traupman ciągle obstaje przy tém, że ma współwinnych. Od czasu pobytu w Roquette podupadł na duchu, śpi nieniespokojnie. Próżność jednak jego zawsze bierze górę; nadzwyczajną mu to sprawiło przyjemność, że pisarz więzienny, który miał wciągnąć jego nazwisko, spostrzegłszy go, zemdlał. Zwyczajnymi jego gośćmi są: Bozerian jego adwokat z sądu kasacyjnego, p. Claude naczelnik policji bezpieczeństwa i ajent Souverat. Najwięcéj dręczy Traupmana sznurówka więzienna, szuka wszelkich sposobności, aby się od niéj uwolnić; przedwczoraj kazał sobie ją zdjąć, aby napisać kilka słów do p. Lachand. Gdy skończył pisanie wszedł dyrektor więzienia, a Traupman prosił go o wiadomości o swéj matce.

— Ma się dobrze, — odrzekł zapytany.

— Tak, znaczy to może że nie żyje!—To rzekłszy, zbladł.

— Nie, żyje!

— Ach! paneś mnie tyle razy zwodził.

Mówił potém z Claude o pugilaresie i prosił o odszukanie go.

— Panie Claude, — mówił w wielkiém uniesieniu, — ja pomogłem do wykrycia zwłok, szukaj pan, pugilares tam jest koło nich.

— Mój biedny chłopcze — odrzekł Claude — to nie należy już do mnie.

— A do kogo?

— Do jeneralnego prokuratora. Donieś mu o tém.

Lachand odwiedził Traupmana o 3-éj. Gdy go zobaczył okazał wielkie zadowolnienie na twarzy i dziękował. Borezian, który przybył z Lachand, rzekł do niego:

— Będę przeglądał pańskie akta, licz pan na mnie.

— Nie! — zawołał Traupman, — współwinnych każ pan wyszukać, współwinnych!

Rozmowa mało była ożywioną i Lachand prosił, aby go zostawiono samego z Traupmanem. Traupman mówił z nim znowu o współwinnych, potem o matce, krewnych i łasce cesarza dla nich.

— Chcesz pan, abym do nich napisał?

— O chcę, chcę. Donieś pan mojéj matce o uczuciu, jakie mam dla niéj, o mojém zmartwieniu i powiedz jéj, że ją bardzo kocham.

— Dobrze, — rzekł Lachand.

— A potém, — mówił daléj Traupman, — oni muszą wyjeżdżać; jestem za bardzo znany. Ach! jedna tylko Ameryka!...— Nagle do swéj *idee fixe* powracając, zawołał:—Widzisz pan! ten pugilares, onby wszystko mógł powiedzieć. — Dodał potém kilka frazesów niezrozumiałych: — To musi mieć swój koniec.... czuję trwogę; to co widzę, jest okropne. — Wszystko to mówił w najwyższém wzruszeniu.

— Czy to już wszystko, coś mi pan miał powiedzieć?

— Na dzisiaj wszystko!

Poradzono mu, aby napisał do jeneralnego prokuratora; wystósował więc do niego następujące pismo: „Panie prokuratorze jeneralny! mówiłem o współwinnych. Mam ich. To jest jedyną prawdą. Pocóż dziś jeszcze kłamać. Zechcéj pan kazać kopać. Znajdziesz pan pugilares, który musi się znaleźć. Nie chcę, aby sądzono, żem kłamał.

HOTEL SASKI *przyjechali*: J. Konopka w. d. z Mogielan, E. Sokołowski wł. d., K. Grodzicka wł. d., A. Morbitzer wł. d., G. Bieniaszewski wł. d., J. Dobrzański wł. d., M. Czajkowski wł. d. z Galicji, R. Willardt wł. d. z Prus, F. Dittenberger dr. p. z Wiednia, E. Mikułowska ob. z Kobylan, W. Kaniewski not. z Lanart, K. Homulacz wł d. z Balic, J. Siemiński wł. d., W. Serwatowski wł. d. z Królestwa, J. Gordon kup. z Bordeaux, W. Chrzanowski wł. d. z pozn., W. Haller wł. d. z Polanki.

Wiadomości przemysłowe i handel.

— *Odezwa komitetu galicyjskiego towarzystwa gospodarskiego* ogłaszając, iż w dniach 28, 29, 30 i 31 maja 1870 odbędzie się w Przemyślu krajowa wystawa rolniczo-przemysłowa, polecił komisji podpisanéj przygotowanie i urządzenie téj wystawy.

Staraniem naszém będzie zadaniu temu z całą usilnością odpowiedzieć. W tym celu zapraszamy przedewszystkiem współobywateli całego kraju tak rolników jak i przemysłowców do jaknajliczniejszego w téj wystawie udziału; połączonemi siłami sięga się po najwyższe cele!

Gdy tego rodzaju wystawy nieobliczone korzyści przynoszą, liczymy na to, że każdy, komu pomyślność kraju nie jest obojętną, żywy udział w zamierzonej wystawie wziąść zechce.

Bliższe szczegóły wystawy osobnym programem ogłoszone zostaną, na teraz podajemy do wiadomości, iż wystawa będzie targowa, tudzież że do wystawy téj przypuszczone będą maszyny, narzędzia rolnicze i wyroby przemysłowe i fabryczne nie tylko krajowe ale także innych prowincji i nawet zagraniczne, w końcu, że komitet c. k. galicyjskiego towarzystwa gospodarskiego starać się będzie uzyskać od dyrekcji kolei żelaznych uwolnienie od opłaty przewozu lub zniżenie takowéj od przedmiotów na wystawę przesyłanych, a rezultat tych rokowań przez pisma publiczne ogłosimy.

Przemyśl dnia 8-go stycznia 1870.

Seweryn br. Horoch, Zygmunt Dembowski, Narcyz Puchalski, Ferdynand Gutkowski, Ignacy Frankowski, August Schumann, Stanisław Szeliga, Jan Porembalski, Tomasz Wasiutyński, Stawarz, Aleksander Dworski.

— Jak wiadomo, hr. Jan Załuski udał się do Wiednia dla wyjednania u ministra koncesji na założenie we Lwowie pierwszéj galicyjskiéj spółki ubezpieczeń od ognia i na życie. *Volkswirth* dowiaduje się, że kapitał akcyjny ustanowiony został na dwa miljony złr. lecz na teraz mają być wydane akcje do wysokości jednego miljona złr. z 4% wypłatą, którą to sumę założyciele już złożyli. Na czele tego przedsiębiorstwa stanęli: J. Eksc. Agenor hr. Gołuchowski, Kazimierz hr. Drohojowski, Edward Ksawery hr. Fredro, Stanisław hr. Gołuchowski, hrabiowie Feliks i Karol Mierowie, hr. Wilhelm Siemiński, hr. Jan Stadnicki, Aleksander Terlecki, Kazimierz Zaklika, Władysław Hölzel bankier, hr. Kazimierz Krasicki prezes galicyjskiego instytutu kredytowego, Benedykt Liss przedsiębiorca budowli, dr. Oswald Höningsmann poseł na sejm krajowy i Józef Kolischer dyrektor galicyjskiego banku hipotecznego. Hr. Jan Załuski ma być przeznaczonym na głównego dyrektora tego nowego przedsiębiorstwa.

Ceny

w Krakowie na targowicy publicznéj dnia 11 stycznia 1870 r.

	od zł.	c.	do zł.	c.
Mierzyca pszenicy zimo.	4	50	5	25
„ żyta	2	87½	3	—
„ jęczmienia	2	50	2	70
„ owsa	1	65	1	87½
„ grochu	2	75	3	35
„ jagieł	5	25	5	50
„ fasoli	3	50	4	50
„ ziemniaków	1	20	1	25
Centnar wied. siana	1	75	2	—
„ „ słomy	—	90	1	—
Funt mięsa wołowego ze spasionego bydła	—	21	—	24
Funt mięsa z drob. bydła	—	20	—	22
„ polędwicy wołowéj	—	35	—	40
Garn. spiryt. 90° tral. z opł.	2	15	2	50
„ okow. 80° „ „	1	50	2	—
Garniec masła młod. św.	4	25	4	50
Funt wied. słoniny	—	40	—	48
„ wieprzowiny	—	24	—	28
„ cielęciny	—	18	—	22
„ baraniny	—	20	—	25
„ „ sadła	—	48	—	55
„ „ masła	—	50	—	65
„ „ szmalcu wie.	—		—	48
„ „ soli	—	—	—	7
„ „ oliwy do św.	—	—	—	35
„ „ świec stear.	—	—	—	68
„ „ świec łojow.	—	44	—	46
„ „ mydła	—	30	—	34
Kopa jaj kurzych	1	20	1	30
Miarka kaszy jęczmiennéj	—	45	—	60
„ „ tatarczanéj	1	35	1	40
„ „ pszenicznéj	1	25	1	30
„ „ perłowéj	1	—	1	20
„ „ tatar. całéj	—	—	—	1
„ „ tat. łupanéj	—	80	—	85
„ pęcaku	—	75	—	80
„ kaszy jaglanéj	—	75	—	85
Cent. mąki pszenicznéj	8	60	11	60
Sąga drzewa opałowego bukowego	—	—	15	—
dębowego	12	—	13	—
olszowego	9	—	10	—
sosnowego	9	—	10	—
jodłowego	—	—	8	—

Uwaga. Z powodu ciągłéj słoty bardzo mało zboża na dzień dzisiejszy zwieziono.

Sporządzono w biurze komisarjatu targowego.

Dan jak wyżéj.

Ref. *Białkowski.*

Delegowani obywatele: Komisarz targowy, *Jezierski.*

Wiadomości telegraficzne.

Praga 10 stycznia. Sprawa potwierdzenia nowego burmistrza Hauke odroczona aż do ukończenia przesilenia gabinetowego. Urzędowy *Prager Abdblt* dementuje wiadomość o fortyfikowaniu twierdz czeskich. W redakcji *Pokroku* odbyła się bezskuteczna rewizja za rękopismem artykułu o Dalmacji. Na zgromadzeniu feudałów u Lobkowitza uchwalono wstrzymać się jeszcze teraz od rokowań z narodowcami. Egbert Belcredi był obecny.

Kotar 10 stycznia. Braicanie złożyli dzisiaj broń jaka się znajdowała w warowni Stanjewic.

Peszt 10 stycznia. Dzisiaj odbyła się rada ministrów. W lutym przedłoży rząd 5 projektów do ustaw: o gminach, miastach, komitatach, policji w stolicy i wyborach. Na gubernatora w Fiume przeznaczają stanowczo hr. Zichy młodszego. Zapewniają, że stanęło zadowalniające porozumienie w sprawie Pogranicza wojskowego między bar. Kuhnem a Andrassym. Cesarza i cesarzowéj spodziewają się tu w sobotę. Pierwsze posiedzenie izby posłów odbędzie się 14 t. m. *Pst. Lloyd* zapewnia, że omal nie wybuchła wojna Austrji z Czarnogórą, że już przygotowawcze studja (!) robiono. Mianowanie jen. Rodich nastąpiło w oczekiwaniu groźniejszych zawikłań. Wojska pozostaną stale w południowéj Dalmacji.

Monachjum 10 stycznia. Izba posłów zajmowała się sprawdzaniem wyborów. Wszyscy ultramontanie głosowali przeciw wszystkim liberalnym.

Paryż 10 stycznia. (Posiedzenie ciała prawodawczego). Ollivier oświadczył: Nowy gabinet uważa to za swój pierwszy obowiązek porozumiewać się z panami. Znacie nasze doktryny, zasady, mniemania, usiłowania i życzenia. Będzie z wami lojalnie wszystkie pytania rozstrząsał. Dzisiaj, zdaje nam się, wystarczy oświadczenie, że u steru rządu zostajemy temi saméni, jakiemi byliśmy poprzednio. (Liczne oznaki przychylności). Ministerstwo będzie prowadziło daléj przedsięwzięte dzieło, będziemy pracowali wytrwale, aż urzeczywistnimy nasze programy. Dla tego potrzebowaliśmy zaufania panującego, które nam z wspaniałą wielkomyślnością udzielił. (Bardzo dobrze). Nadto potrzeba zaufania izby. Ministerstwo wymaga go od wszystkich. Większości będzie ministerstwo wdzięczném za poparcie, opozycji za czujność. Jeżeli inni ludzie otrzymają większość, ministerjum pospieszy zdać im ciężar spraw. Żadnych już rekryminacji, żadnych ubolewań więcéj. Musimy ustalić rząd narodowy, który odpowiada postępowi, ażeby francuzka demokracja ujrzała postęp dokonujący się bez przemocy, wolność bez rewolucji. (Żywe brawo).

Paryż 10 stycznia. Giełda wieczorna zachwiała się z powodu pewnych niejasnych punktów w oświadczeniach Olliviera. Renta 74.60. J. Simon interpelował, czy członkowie tajnéj rady biorą udział w radach ministrów?

Paryż 10 stycznia. Na interpelacją Gambetty względem dwóch wysłanych do Afryki żołnierzy odpowiedział minister wojny, że żołnierzom nie wolno brać udziału w zgromadzeniach ludowych, że dyscyplinę wojskową w całéj surowości utrzyma. Ollivier: Jest to niemożliwém, ażeby rząd pozwolił się traktować jak stronnictwo.

Skoro rząd zupełną konstytucyjną wolność przyznaje, są porządek i bezpieczeństwo jedynemi rękojmiami wolności. Nie oskarżam deputowanych lewicy, że chcą emeuty, szanuję ich zanadto; między opozycją a rządem nie może być mowy o emencie. Rząd chce lojalnéj i zupełnéj wolności, ale nie dozwoli, żeby wolność pociągała za sobą słabość. Gambetta: Rząd nie uzyska nigdy poparcia opozycji. Przyjdzie dzień, że większość, nie apelując do przemocy, dojdzie do rzeczypospolitéj...

Na poniedziałek przeznaczona dyskusja nad pytaniami: o wypowiedzenie traktatu handlowego, a tymczasowe cła protekcyjne, o parlamentarną ankietę dla ekonomicznego zarządu i marynarki handlowéj.

Florencja 10 stycznia. *Diritto* zapewnia, że ustawa o zniesieniu fakultetów teologicznych niebawem izbie przedłożoną zostanie.

Medjolan 11 stycznia. *Gazeta d. M.* zapewnia, że król Wiktor Emanuel na wiosnę przybędzie do Wiednia.

Konstantynopol 10 stycznia. Kedyf zawiadomił tu o odesłaniu pancernych okrętów i broni — i tłómaczy opóźnienie wygotowaniem rachunków.

Ateny 10 stycznia. Zmiana gabinetu dokonana. Zaimis prezydent, Valacrilis spraw wew., Delijani finansów, Aogerinos wychowania, Harabas sprawiedliwości, Tompais marynarki, Soutro zostaje.

Przegląd polityczny.

Wiedeń 11 stycznia.

S. Centraliści górą! Od chwili kiedy już jest rzeczą pewną, że rozprawa adresowa zastanie jeszcze przesilenie ministerjalne nierozstrzygnięte i odbędzie się wobec milczących na ławie ministerjalnéj reprezentantów rządu, od téj chwili większość ministrów podwaja usiłowania w celu uformowania sobie większości w parlamencie. Poufne pogadanki odbywają się codziennie, różne frakcje niemieckie łączą się pod sztandarem p. Giskry.

Jeżeli uchwalanie adresów w komisjach izb można uważać za preludja, dające wyobrażenie o rezultacie rozpraw adresowych w izbach, to nie można już wątpić, że rozprawy te wypadną na korzyść większości ministerstwa i będą świetném votum zaufania dla bürgerministrów. Adres uchwalony w komisji izby wyższéj, zredagowany przez hr. Antoniego Auersperga, jest wyrazem polityki wierno-konstytucyjnéj i centralistycznéj.

Nie wiele od niego różni się adres zredagowany przez bar. Tinti, który dzisiaj wieczór ma być przedłożony w komisji izby niższéj. Kładzie on nacisk na potrzebę przeprowadzenia konstytucji i podnosi, że gdyby jakiekolwiek zmiany w konstytucji okazały się potrzebnemi, takowe w drodze konstytucyjnéj przeprowadzone być winny. Adres Tintego prawdopodobnie w komisji przez większość przyjętym zostanie. Jak teraz więc rzeczy stoją, zanosi się na świetne zwycięztwo centrałów.

Wiedeń 11 stycznia.

B. W komisji adresowéj stoczono dzisiaj pierwszą gorącą walkę. Poseł Grocholski bardzo świetnie zbijał argumenta centralistów; popierał go kraiński poseł Swetec. Ze strony centralistów Schindler odznaczał się gwałtownością i bezwzględnością.

Przewodniczący komisji poseł Ditrich zawiadomił komisję, że wskutek rozporządzenia cesarskiego publikowane zostaną memorjały obu frakcji ministerjalnych. Grocholski postawił wniosek, aby odroczyć dyskusję nad adresem aż do publikacji memorjałów. Wniosek ten odrzucono. W dyskusji jeneralnéj nad projektem Tintego Grocholski podniósł, że według projektu tego zdawałoby się, jakoby w Austrji wszystko jak najlepiéj się działo; że adres taki pcha rząd na drogę, która prowadzi do stanu oblężenia, nie podając żadnego innego środka przeprowadzenia konstytucji, jak tylko gwałt. Przemówienie Grocholskiego wywołało gwałtowne repliki ze strony centralistów, szczególnie Kurandy i Szindlera. Ten ostatni rzekł, że Grocholski dąży do obalenia dzisiejszéj konstytucji i dzisiejszego ministerstwa; to jednak nie nastąpi, ta nadzieja nie urzeczywistni się. Zwracając się do posła Sweteca rzekł Szindler, że nie ukuto jeszcze téj łyżki ani w Lublanie ani w Pradze, którą Słowianie zjeść mają Niemców w Austrji.

Przytaczam wam naumyślnie te słowa Szindlera, aby wam dać wyobrażenie o gwałtowności dyskusji, jaka dziś w komisji się toczyła. Wieczór znowu posiedzenie.

Nowa *Presse* żali się, że stronnictwo narodowo-liberalne w Niemczech ignoruje Niemców w Austrji i wydaje ich na łup Słowianom, podczas kiedy równocześnie tak gorąco ujmuje się za Niemcami moskwiczonymi w prowincjach nadbałtyckich.

Nowa *Presse* porównywa stan Niemców w rzeczonych prowincjach pod rządem moskiewskim zostających ze stanem ich w Austrji, twierdząc, że równe tym ostatnim jak i tamtym grozi niebezpieczeństwo. Bezzasadność takiego twierdzenia bije w oczy. Przeciwnie możnaby tylko porównać rolę Moskali w prowincjach nadbałtyckich z rolą Niemców w Austrji. Tamci chcą moskwiczyć Niemców — w Austrji Niemcy chcą garmanizować Słowian.

Śmiesznem też tylko jest, jeżeli nowa *Presse* nazywa ministrów Bergera i Beusta nowożytnymi apostołami słowiańskimi, Cyrylem i Metodym — dlatego że ministrowie ci projektują ugody z opozycjami narodowościowemi.

N. fr. Presse rozpacza z tego powodu. „Ministerstwo abdykowało — woła ona — zostając *pro forma* w urzędzie. Z téj strony Litawy istnieje formalny rząd drugi obok rządu legalnego." *N. fr. Pr.* żąda, aby interpelowano rząd co do tego nielegalnego jak je nazywa rozwiązania pułków pogranicznych.

Komisja adresowa odbyła wczoraj dwa posiedzenia. Ma ona ukończyć rozprawy nad projektem adresu jeszcze w tym tygodniu, tak że w poniedziałek już w izbie niższéj rozpocznie się rozprawa adresowa. Większość ministrów przyspiesza tę sprawę, w nadziei że rozprawa adresowa zmusi mniejszość do ustąpienia.

Gorliwość pp. Kurandy i Schindlera w popieraniu ministerstra Giskry pochodzi zapewne ztąd, że panowie ci spekulują na mające się opróżnić posady ministerjalne po „trzech ministrach". Czy się spekulacje te udadzą, pokaże się wkrótce.

Indép. belge donosi, że hr. Beust swego czasu, kiedy radził Porcie, aby wysłała do wicekróla *firman explicatif*, zarazem starał się nakłonić rząd turecki do wysłania memorjału do gabinetów europejskich, wykazującego im, że od nich tylko zależy, aby wicekról nie przekraczał legalnego zakresu swéj władzy; gdyż tylko za pomocą rządów europejskich dostaje on broń, okręty pancerne i pożyczki znaczniejsze,— wtedy Porta nie przyjęła rady hr. Beusta. Dziś, kiedy stosunki dyplomatyczne między Stambułem a Kairem znowu się naprężają, Porta ma żałować, że rady p. Beusta nie słuchała.

Cesarz Napoleon miał się porozumieć z nowym ministrem spraw zewnętrznych co do każdéj z bieżących kwestji polityki zagranicznéj. I tak co do okupacji Rzymu stanęło porozumienie utrzymania jéj nadal; co do Prus, zdecydowano się utrzymać z Prusami stosunki przyjazne, ale czuwać nad ścisłém zachowaniem pokoju pragskiego; co do wschodu, postanowiono zawsze być po stronie Turcji.

Do powyższych wiadomości dołączamy telegrafowany program nowego gabinetu co do polityki zagranicznéj. Obejmuje on następujące cztery punkta: 1) Utrzymanie pokoju w Europie; 2) utrzymanie najlepszych stosunków Francji ze wszystkiemi mocarstwami, szczególną pieczę o utrzymanie dobrych stosunków z Anglją i Austrją; 3) utrzymanie europejskich traktatów; 4) utrzymanie *status quo* i wypełnianie cywilizacyjnych zadań na wschodzie.

Ostatnie telegramy.

Wiedeń 12 stycznia. Na posiedzeniu komisji adresowéj przewodniczący Ditrich zawiadamia komisję, że według oznajmienia ministerstwa oba memorjały ministerjalne mają być ogłoszone. Komisja odrzuca wniosek Grocholskiego, aby odroczyć rozprawy nad projektem aż do publikacji tych memorjałów, również wniosek pośredniczący Rechbauera odrzucony.

W rozprawie ogólnéj gani Grocholski przedłożony projekt, który pcha rząd do zawieszenia stanu oblężenia. Szindler przemawia za adresem, gdyż tylko sposobem w adresie wskazanym można położyć koniec nieprawnym mięszaniom się pozakulisowym i przywrócić pokój (?) bez użycia gwałtu.

Swetec podnosi, że pragnienie ugody i usunięcia dzisiejszego stanu rzeczy ożywia wszystkie ludy Austrji; Kuranda nie obawia się opozycji Czech. Przy rozprawie szczegółowéj oświadczają Grocholski i Swetec, że ze stanowiska konstytucji żądają zmiany konstytucji, która jest konieczną. Poprawka Sweteca względem przeprowadzenia ustaw zasadniczych, tyczących się równouprawnienia języka, wywołuje długą dyskusję względem kwestji szkoły i języka. Swetec cofa poprawkę.

(Sprawozdanie to z wczorajszego posiedzenia komisji adresowéj podaje nam już powyżéj nasz korespondent. Tymczasem biuro telegraficzne doręcza nam depeszę o tém samém dopiero o godz. 4 po południu. — *Przyp. Red.*)

Wiedeń 12 stycz. *N. Pr.* pisze: Przesilenie przybrało od wczoraj charakter najdrażliwszy. Obie frakcje ministerstwa ponowiły w najlegalniejszéj formie podania o dymisję.

Zagrzeb 12 stycz. Według prywatnego listu z Rzymu wykonali dwaj nieznani ludzie zamach na biskupa Strossmajera. Pośrednictwo kilku osób przeszkodziło zabójstwu.

Paryż 12 stycz. *Gaulois* donosi: Minister spraw zagr. oświadczył przy sposobności rozmowy z cesarzem, że na poprzednią polityką względem Niemiec nie może się zgodzić. Francja musi dążyć do moralnego i materjalnego wykonania pokoju pragskiego.— Zakwestjonowana wczoraj *Marseilanka* wyszła z czarnemi obwódkami, treść przesadnie egzaltowana.

Kotar 12 stycznia. Krywoszanie poddali się wczoraj ślubując wierność.

Paryż 12 stycznia. *Journal off.* ogłasza zwołanie izby oskarżenia najwyższego trybunału dla sądzenia w sprawie skargi Comta przeciw ks. Muratowi. Okólnik ministra spraw wewn. do prefektów konstatuje obowiązek liberalnego rządu zastosowania nowych zasad. Ministerjum będzie energicznie starać się o połączenie cesarstwa z wolnością. Do tego potrzeba utrzymania porządku. Każdy samowolny krok władz będzie rząd bez różnicy karcił; okólnik kładzie nacisk na wolność wyborów, poleca, aby prawo głosu bronić przed bezprawną presją, aby z jednaką bezstronnością traktować honorowych ludzi wszelkich opinji. Polityka inaugurowana *senatus-conzultem* ma zabezpieczoną stałość, wymaga pomocy wszystkich dobrze myślących.

Paryż 12 stycznia. Na posiedzeniu ciała prawodawszego stawia Montpayroux żądanie interpelacji względem poddania członków rodziny Bonaparte pod pospolite prawo. Rochefort zapytuje, czy minister sprawiedliwości zamierza dozwolić na tę interpelację o zamordowanie dziecka ludu przez księcia krwi. Porównywa on rodzinę Bonaparte z rodziną Borgia. Prezydent przywołuje Rocheforta do porządku. Minister sprawiedliwości oświadcza, że książe Piotr żądał zwykłych jury, atoli na mocy wyraźnych przepisów kodeksu musiał się zejść najwyższy trybunał sprawiedliwości. Rząd przedsięweźmie rozbiór modyfikacji i wyjątkowych juryzdykcji. Prezydent udziela pismo podpisane przez jeneralnego prokuratora, żądające prawa wytoczenia procesu Rochefortowi z powodu dzisiejszéj Marseilanki.

Izba wybiera na wiceprezydentów: Megesbusson, Billault, Lerouse. Izba oskarżenia najwyższego trybunału została zwołaną dla sądzenia ks. Piotra Bonapartego o zabójstwo. Cesarz sankcjonował oświadczenie Olliviera; pozwolono Fencierowi stawić wniosek o wolność powrotu dla Ledru Rollina.

Według urzędowego dziennika stawił się Piotr Bonaparte sam; umieszczony w Conciergerie. Rozkaz aresztowania przesłano także do wszystkich granicznych stacji dla przeszkodzenia ucieczce.

Paryż 12 stycznia. Na posiedzeniu senatu Rouland stawia interpelację względem soboru; pyta się, czy rząd zdecydowany jest, aby przeszkodzić możliwemu mieszaniu się kościoła w sprawy państwa.

Minister spraw zewnętrznych Daru odpowiada na interpelację; odczytuje depeszę z dnia 8 stycznia do p. Banneville, posła francuzkiego w Rzymie, w któréj Daru oświadcza, że ministrowie zgadzają się na zachowanie poprzednio już przez Banneville nakreślonego stanowiska, dodaje, że rząd szanuje kościół, a kościół będzie szanował rząd. Senat przystaje na przejście do porządku dziennego ufając wyjaśnieniom i zapewnieniom rządu.

Patrie donosi, że co do redukcji kontygensu nie powzięto jeszcze uchwały, rząd zbada czy redukcja możliwa.

Kursa. Wiedeń 12 stycznia, g. 12 m. 40. 5% zjednoczony dług państwa 60.75.— 5% zjdn. dług państwa w srebrze 70.70 — Londyn 123.—. Srebro 120.25. — Dukat 5.79 Akcje kred. 263.10.— Lombardy 255.—.— Losy z 1860 r. 98.60. — Losy z 1864 r. 117.40.— Akcje franko-austr. 109.25.— Napoleony 9.80½.—Akcje kol. galic. Kar. Lud. 242.50. — Akcje kolei Lwow.-Czerniow. 206.25. — Akcje kolei północn. wschodniéj 161.50. — Akcje Banku —.—. — Akcje banku związk. (Vereinsbank) 89.—. — Akcje banku jen. 41.—. — Renta w srebrze 70.50. — Galic. oblig. indemn. —.—.

Redaktor odpowiedzialny:
Dr. Ludwik Gumplowicz.

Kurs Papierów i Pieniędzy.

Kraków 11 stycznia — Papiery krajowe:	żądają zł.	a.	płacą zł.	a.
Renta	61	—	60	80
„ w srebrze	71	25	70	75
Losy pożycz. z r. 1854	—	—	—	—
„ „ „ 1860	100	—	99	50
„ „ „ 1864	—	—	—	—
Galic. obligacje indemn.	—	—	—	—
„ listy zast.	—	—	—	—
„ „ „ ban. hypot.	—	—	—	
Obligacje pierwszeństwa:				
Kolei połudn. 3% (Lomb.)	121	75	121	75
„ Kar. Ludwika 5%	101	75	100	25
„ „ „ II emis.	94	50	93	75
„ czerniow. I 5%	82	—	81	25
„ „ 1867	—	—	90	25
„ „ 1868	89	25	88	50
Akcje przemysł. i bank.				
Lombardy	258	50	258	25
Akcje kol. K. Lud. galic.	244	50	243	50
„ kol. czerniow.	206	50	205	50
„ kol. Rudolfa	164	50	164	—
„ kol. siedmiogr.	168	—	167	50
„ kol. półn.-wsch.	162	—	161	—
„ banku narod.	748	—	743	—
„ Zakł. kredyt	266	25	266	—
Kol. wschodnia	—	—	—	—
„ Zakł. kredyt. węg.	—	—	—	—
„ banku obrotow.	118	25	118	—
„ „ hypotecz. gal.	—	—	—	—
„ „ handl. ogóln.	78	50	77	50
„ „ krakowski z wpłatą zł. 80	90	50	89	50
Losy kredytowe	160	50	160	—
Papiery zagraniczne:				
Listy zast pol. z kup. I emis.	93	50	92	75

	żądają zł.	a.	płacą zł.	a.
„ „ „ „ II emis.	92	75	92	—
„ likwidacyjne z kup.	76	50	75	75
Kolej warsz.-wied.	67	50	65	50
„ warsz.-bydg.	69	—	67	—
Ros. pr. z r. 1864	157	—	154	—
„ „ z r. 1866	154	—	152	—
Waluty: Srebro	121	—	120	25
Dukaty	5	85	5	75
Napoleondory	9	95	9	85
Imperiały	10	10	10	—
Courant pruski	1	83	1	82
Rosyjsk. ruble pap.	1	52	1	51
Wiedeń 11 stycznia.				
Dług panst. Renta 5%	60	70	60	50
„ w srebrze 5%	70	75	70	60
„ wal. austr. spłac. 5%	99	—	98	75
Losy pożycz. z r. 1839	223	50	223	—
„ „ „ 1854 4%	90	50	89	50
„ na 500 1860 5%	98	70	98	50
„ na 100 1860 5%	104	75	104	50
„ na 100 1864	117	75	117	50
Como	23	25	22	75
Oblig. ind. Gal. 5%	73	50	72	80
„ „ Bukow. 5%	74	—	73	—
Galic. pożycz. głodowa 7%	101	—	100	—
Akcje bankowe				
Anglo-austr. za 100 złr.	223	50	223	—
Anglo-węgierskie	97	50	96	50
Austr. kredytowe	310	—	306	—
Kredyt. handl. przemysł.	264	40	264	20
Dyskontowy austr.	65	—	64	—
Franko austr.	109	75	109	25
Krakowski handl. przem.	—	—	—	—
Galicyjski krajowy	—	—	—	—
Narodowy	745	—	744	—

Akcje kolei.	żądają zł.	a.	płacą zł.	a.
Alföld Fiume	172	—	171	50
Czeska zach. na 200 złr.	225	—	—	—
„ północn. „ 150 „	123	—	122	—
Elżbiety na 200 „	186	50	187	50
Ferdynanda na 1000 „	2167	—	2162	—
Franc. Józefa „ 200 „	185	50	185	—
Kar. Ludwika „ 200 „	243	50	243	—
Koszyc. Oderb. 170 „	58	75	58	25
Lwow.-Czern. na 200 złr.	206	75	205	25
Półn. zach. austr	200	—	199	50
Rudolfa na 200 „	164	—	163	50
Siedmiogrodzka „ 200 „	168	—	167	50
Rządowa na 200 (500 fr.)	409	—	408	—
Theissbahn	249	—	248	—
Tramway	135	50	134	50
Południowa na 500 fr.	256	40	256	20
Węgier. półn. wsch. 200 złr.	162	—	161	50
„ wschodnia 200 „	92	—	91	50
Akcje przem. i Listy zast.				
Borysławskie naft. 200 fl.	232	—	230	—
Aust. Bod.-Cred. 100 fl. 5%	107	75	107	25
Listy. zast. galicyjskie 4%	—	—	77	50
„ „ „ 5%	—	—	88	—
„ „ Banku Hyp. 6%	90	—	89	25
„ „ Bank. Włoś. 6%	91	50	91	—
„ Bank. narod. M.K. 5%	98	60	98	30
„ „ „ W.A. 5%	93	40	93	20
„ zast. węgierskie 5½%	91	30	91	—
Obligi pierwszeństwa:				
Kolei czesk. półn. 300 fl. %	92	25	91	75
„ „ zachod. 300 „ 5%	92	—	91	50
„ Cesarz. Elżbiety 5%	—	—	—	—
Elżb. w sr. 100 zł. W. A. 5%	92	—	91	50
Elż. em. 1862 „ „ 5%	90	50	90	20
Elż. „ 1869 „ „ 5%	94	20	93	80

	żądają zł.	a.	płacą zł.	a.
„ Ferd. za 100 złr. M.K. 5%	91	50	91	—
„ „ „ W. A. 5%	—	—	—	—
„ „ „ (sr. płat.) 5%	106	75	106	25
„ Karola Ludwika na 300 złr. 5%	101	50	100	50
„ „ 2 emissja.	94	25	94	—
„ Lwow.-Czern.-Jassy:				
I. emis. na 300 złr. 5%	82	25	81	75
II. „ „ 5%	—	—	90	50
III. „ „ 5%	89	—	88	75
„ Rudolfa na 300 fl. 5%	93	50	92	50
„ Siedmiogr. 200 „ 5%	90	—	89	75
Rządowa na 500 fr.	143	—	142	50
„ II. emis. „ „	142	—	141	50
Południowa	121	50	121	25
na 200 fl. sr. za 100 w. a. 5%	93	50	93	25
Bony 1870 za 74 „ 6%	245	—	244	50
„ 1875 „ 76 „ 6%	243	50	242	50
„ 1877 „ 78 „ 6%	—	—	—	—
Losy prywatne.				
Kredytowe na 100 fl. w. a	159	25	158	75
Clary „ 40 „ M.K.	37	50	36	50
Zeglugi na Dunaju 100 „	97	—	96	—
Keglewicza na 10 „	16	—	15	—
Budy na 40 fl. W.A.	34	—	33	—
Palfy na 40 „ M.K.	32	—	31	—
Rudolfa „ 10 „ W.A	16	—	15	50
Salm „ 40 „ M.K.	43	—	42	—
St. Genois „ 40 „ M.K.	34	—	33	—
Stanisławow 20 „ W.A.	28	75	27	—
Tryestu na 100 „ M.K.	126	—	124	—
Waldstein „ 20 „ „	23	—	22	—
Windischgrätz 20 „ „	21	—	20	—
Wexle:				
Augsbrg. za 100 fl. niem. 4½	102	20	102	50

	żądają zł.	a.	płacą zł.	a.
Berlin za 100 tal. 5 skonto	—	—	—	
Frankf. za 100 fl. 4 „	102	80	102	70
Hambrg 100 mark 4 „	90	80	90	70
Londyn 10 ft. st. 3½ „	123	20	123	—
Paryż za 100 fr 2½ „	48	9	48	85
Monety:				
Dukaty ważne	5	79	5	78
Napoleony	9	81	9	80
Srebro	120	35	120	25
Lwów 9 stycznia.				
Indemniz. galicyjska. 5%	73	70	73	20
„ bukow. 5%	—	—	—	—
Listy zastawne 4%	78	—	77	40
„ „ 5%	88	—	87	50
Pożyczka głodowa 7%	101	—	101	—
Akcje banku hipot. 6%	107	—	105	—
„ „ włościań. 6%	93	—	91	—
Dukat ważny	5	80	5	73
Napoleon d'or	9	87	9	77
Półimperjał ros.	10	17	9	91
Rubel srebr.	1	94	1	88
„ papierowy	1	52	1	51
Talar pruski	—	—	—	—
Srebro	121	50	120	25
Warszawa 8 stycznia	Rs.	k	Rs.	k.
Listy zast. serji 1 4%	93	58	93	33
„ „ „ 2 4%	92	58	92	33
„ likwidacyjne 4%	76	09	75	76
Poż. lot. z 1864 5%	158	50	—	—
„ „ z r. 1866 5%	154	—	—	—
Akcje kol. warsz.-wied	66	—	—	—
„ „ warsz.-bydg.	71	25	70	50
„ „ warsz.-teresp.	104	50	104	—
„ „ łodzkie	—	—	—	—
Wexle na Wiedeń za 150 złr.	97	60	97	20

Wydawca: Dr. Ludwik Gumplowicz.

W drukarni Karola Budweisera.